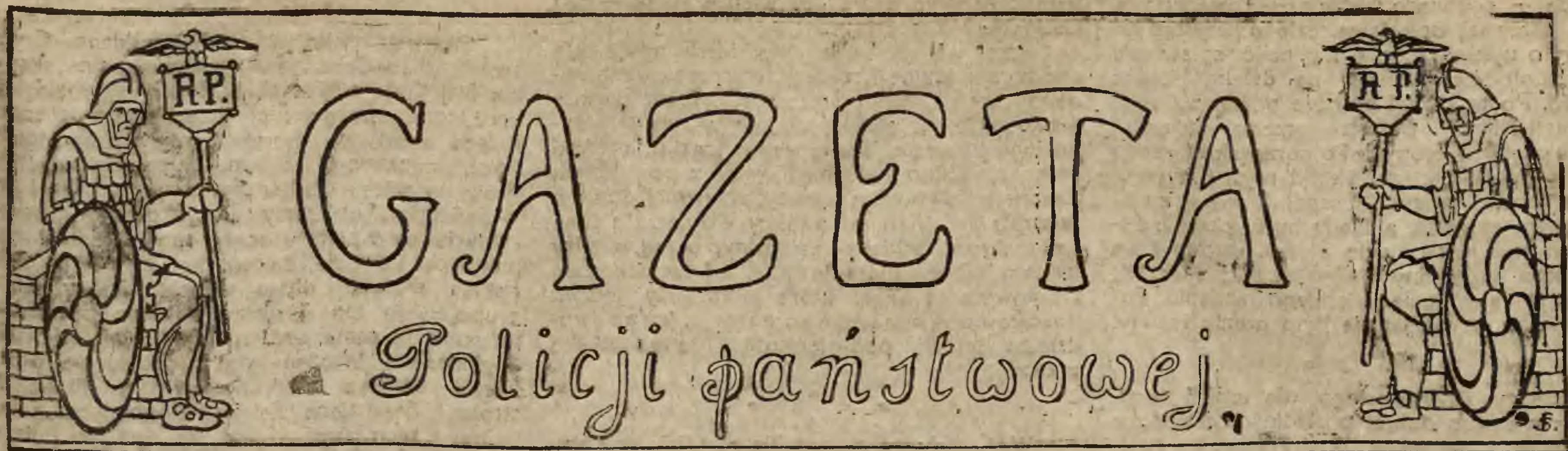
№ 7. WARSZAWA, dnia 14 lutego 1920 r. Rok 2.



WYCHODZI CO TYDZIEŃ Z DODATKAMI ILUSTROWANYMI.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA, — DŁUGA 38. TELEF. 140-23 i 140-26. REDAKTOR PRZYJMUJE OD GODZ. 5—7 WIECZ.

KOMITET REDAKCYJNY: M. BORZĘCKI, H. CEDERBAUM, E. DĄBROWIECKI, J. KUCZYŃSKI, S. URBANOWICZ, BR. ZANIEWSKI.

PRZEDPŁATA 10 M. (15 K.) MIES. CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO 3 MARKI (4.50 KORON) ADMINISTRACJA OTWARTA OD 10 R. — 2 PP.

FILJA „GAZETY POLICJI PAŃSTWOWEJ" WE LWOWIE PRZY DYREKCJI POLICJI, UL. MICKIEWICZA № 10.

W. TRZEBIŃSKI.

CZY WYPADA?

Czynności policji obracają się w sferze funkcji zarówno państwowych, jak społecznych. Pierwsze obejmują zakres ogólno-państwowy, innemi słowy, interes państwa, t. j. wielkiej gromady, zjednoczonej wspólnością bytu na wspólnem terytorjum. Wskutek tego ogólnopaństwowe czynności policji zazwyczaj posiadają bardzo zbliżone do siebie formy działania. Przytoczymy tu, dla przykładu, zakres czynności policji politycznej. W tem znaczeniu policja, jako jedno z narzędzi rządu, jako władza wykonawcza, wyposażona jest w silną egzekutywę i rozległe środki działania.

Nieco inaczej rzecz się przedstawia, gdy policja jest wyłącznie, lub w znacznym stopniu, na usługach grup społecznych: miast, wsi, związków komunalnych. Wtedy egzekutywa i środki oddziaływania zewnętrznego policji bywają częstokroć mniej rozległe, sfera władzy wykonawczej—bardziej ograniczoną i poddaną różnym uzależnieniom. Być może, iż wskutek tego społeczeństwo wobec policji komunalnej, jak się nieraz, aczkolwiek, zapewne, niesłusznie mówi, ma „mniejszy respekt", nie stosuje się do jej wymagań, nakazów i wskazówek z taką uległością, jak do stanowczych, najeżonych groźną represją, wystąpień policji politycznej.

Jeżeli tak jest istotnie, zgodzić się trzeba, że taki stan rzeczy jest ubolewania godny i odbija się niekorzystnie przedewszystkiem na samem społeczeństwie. Czyż lojalna, sumienna i fachowa praca policji: zdrowia publicznego, obyczajowości, budownictwa i t. d. nie zasługuje na takież uznanie ogółu, jak czynności policji ogólno-państwowej? Ale rzeczywistość dostarcza dowodów poddostatkiem, że ogół czyni nieraz tę nieuzasadnioną różnicę, i to nietylko u nas, lecz również w krajach o długiej tradycji biurokratyczno-policyjnej, jak dawna Austrja. Również na drugiej półkuli naszego globu, w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, policja ogólno-państwowa, t. zw. policja „wuja Sama", budzi dla siebie o wiele większy respekt, aniżeli policja poszczególnych stanów, nie mówiąc już o policji gmin miejskich i wiejskich.

Być może, że wina leży tu niekiedy po stronie samej policji i spoczywa w mniej starannem tworzeniu i dobieraniu jej zastępców przez gminy, niż przez państwo. Tu powinno być, oczywiście, używane „gęstsze sito". Ale daleko częściej winę ponosi samo społeczeństwo, które nietylko nie docenia powagi i doniosłości funkcji swej, społecznej, t. j. komunalnej policji, ale uchyla się od nakazanego przez prawo, wreszcie przez własną, dobrze zrozumianą korzyść, współdziałania z tą policją w jej czynnościach urzędowych. Otóż tu należy z całym naciskiem zaznaczyć, że policja, będąc sama narzędziem woli państwa, ma z kolei wszelkie prawo liczyć na pomoc, na współdziałania społeczne.

Ta zasada, zdawałoby się, aż nadto jasna i zrozumiała, jest istotnie, zrozumiałą wszędzie, oprócz krajów, które są w niewoli, lub świeżo z niej wyszły.

W takiem właśnie położeniu jest odradzająca się Polska. Czyż trzeba to przypominać, czem była dla ogółu polskiego policja pod rządami zaborczemi? Czyż trzeba obnażać te bolesne rany, które spętanemu narodowi zadawały okrutne szpony policjanta-najeźdźcy, policjanta-ciemiężcy? Przez półtora wieku niewoli przyzwyczajało się społeczeństwo polskie widzieć w otaczającej je policji instytucję wrogą, deprawującą i zdeprawowaną, bezwzględną, wyzutą z uczuć społecznych i obywatelskich. Przez półtora wieku pogłębiała się i rozszerzała przepaść, oddzielająca polaka-obywatela od policjanta-zbira.

Czasy to bezpowrotnie minione, ale tak niedawne...

Więc żyją jeszcze w całej niemal pełni wspomnienia tych czasów. Ukazują się jak zmora, znikają, znów wracają.

Nadchodzi jednak i przemija w czasie, ale pozostaje na zawsze w pamięci, pełen chwały i zasługi okres Straży Obywatelskiej — jak gdyby złoty most, rzucony ponad ową złowrogą przepaścią. Policjant polski wychodzi z łona społeczeństwa polskiego, albowiem owa Straż Obywatelska — organizacja nawskroś społeczna — była jego protopiastą, bo z niej on swój rodowód wyprowadza. Czyż niema on obecnie prawa powrócić do tego społeczeństwa z takiemi słowy:

— „Oto, ci służę, jak umiem. Wiem, że jeszcze nie wszystko wiem, com wiedzieć powinien, ale się uczę, pracuję i chcę iść naprzód. Abym to mógł uczynić, nie odmawiajcie mi waszej pomocy. Bo w niwecz się obrócą wszystkie wysiłki moje gdy nie będę miał o was oparcia, gdy nie będę miał wśród was współdziałania".

Ale policjant polski z temi słowy do swego społeczeństwa nie przyszedł i — nie przyjdzie, z obawy, aby nie być źle zrozumianym, niezrozumianym, lub nawet odepchniętym. Bo przeczuwa, że wnet rozległyby się głosy:

„Co? Mamy pomagać policji? Być denuncjantami? Donosicielami? Ależ to byłoby haniebne! Nigdy! Przenigdy!"

Niema w tem przesady. Policjant polski jest w swem społeczeństwie, jak dotychczas, osamotniony. Może liczyć tylko na siebie i na swoje własne siły. Nawet jego pismo, jego gazeta, która ma i chce służyć doskonaleniu się policji, doczekała się z trybuny publicznej pogardliwego przezwiska „Policejskaja gazeta".

Czyż nie są, niestety, głęboko zagnieżdżone takie pojęcia, że „nie wypada" wskazywać policji notorycznych nadużyć, „nie wypada" ujawniać niebezpiecznych szkodników społecznych, bal nawet bandytów i zbrodniarzy? Ale „wypada" później grzmieć i piorunować na bezczynność policji, która nie chwyta bandytów, złodziejów, nie zapobiega w porę nadużyciom i t. d.

Jeszcze raz powtarzamy: policja ma wszelkie prawo domagać się od swego społeczeństwa współdziałania i pomocy. Ale — winna też na to pierwsze zasłużyć. I to się otwiera szerokie, niezmierzone pole do pracy na chwałę, pożytek i umocnienie Ojczyzny.

POLSKIE MORZE.

W dniu pierwszej rocznicy zwołania Sejmu Konstytucyjnego armja Rzeczypospolitej Polskiej, w godzinie południowej, zanurzyła chorągwie polskie w falach Polskiego Morza. Kawalerja polska wdarła się w morze kopytami i brzuchami swoich rumaków. Dzwony świątyń w Warszawie, Poznaniu, Krakowie, Lublinie, Lwowie, Grodnie, Wilnie i Mińsku uderzyły na chwałę wielkiej chwili dziejowej. Serca polskie drżą radością i dumą. Spełnia się jedno z marzeń polskich dokonywuje się wielki dziejowy akt, jedno z marzeń, które poczęło się w zaraniu dziejów narodu, jeden ztych aktów, którego urzeczywistnieniu w przeszłości towarzyszyło tylko momentom rozkwitu i potęgi państwa.

Temi słowy rozpoczął „Kurjer Poranny" artykuł, o dotarciu wojsk polskich do brzegów Bałtyku. Artykuł ten, tak znakomicie ujmujący całokształt przeżywany przez społeczeństwo nasze, za pozwoleniem Redakcji „Kurjera Porannego" przedrukowujemy w całości. Nie każdy z członków policji ma możność przeglądać prasę stołeczną, każdy natomiast jako Polak-obywatel powinien sobie wyrobić sąd o wielkim momencie dziejowym. Kto nie jest w możności sprawy tej przestudjować głębiej, pojęcie tego nabierze w dużym stopniu z rzeczonego artykułu.

* *
*

Polska straciła morze po śmierci Chrobrego. Krzywousty je odzyskał. Walka o odzyskanie

Pomorza — opowiada historja — towarzyszyła wojnie obronnej Bolesława. Szło o przystęp do Bałtyku, o ujścia Odry, o możność spławiania obfitych płodów polskich na daleką północ i zachód. Po te brzegi morskie pożądliwą rękę wyciągnęli Niemcy. Bolesław przeciął ich usiłowania i postawił zdobycie Pomorza jako kwestję bytu dla całego narodu. Naród myśl Krzywoustego wybornie zrozumiał, szedł do wojny z niestrudzonym zapałem, a kiedy hufce polskie dotarły po raz pierwszy do morza, wydobył się z ich piersi bezwiedny głośny okrzyk: „Morze!", zwiastujący spełnienie wielkiego zadania. Powszechnemu uniesieniu nie było granic i miary.

* * *

Następcy Krzywoustego nie umieli utrzymać tak cennego dobra, posiadłości od wieków słowiańskiej i lechickiej przy Polsce. Za Kazimierza Sprawiedliwego część Pomorza nadodrzańskiego, Pomorze Słupskie, wraz ze Szczecinem dostaje się w lennictwo Bogusławowi i Kazimierzowi książętom, którzy uznani za członków Rzeszy Niemieckiej stali się wkrótce obcymi dla wspólnej Ojczyzny. Panowanie polskie utrzymało się między Wisłą a ujściem Persanty pod Kołobrzegiem; Kazimierz Sprawiedliwy osadził tam swego starostę Sambora, Wojewoda gdański Świętopełk po zabiciu Leszka Białego, uznał się władcą samoistnym. Odtąd Pomorze od Wisły do wyspy Rugji podzieliło się na kilka księstw osobnych. Przy schyłku trzynastego wieku Przemysław jednak nanowo przywraca władzę Polski — nad Gdańskiem Pomorzem.

Przez półtora wieku wydzierali sobie całą nadmorską krainę Krzyżacy, margrabiowie brandenburscy i książęta Szczecińscy. Przez półtora wieku rwała się Polska do odzyskania bursztynowego wybrzeża. Wiekopomny Traktat Toruński przez Kazimierza Jegiellończyka z powalonym Zakonem Krzyżackim zawarty, przywrócił dopiero szczupłą już tylko pozostałość Pomorza z dawnej rozległej lechickiej dziedziny, brzeg między ujściem Wisły i ujściem Łaby, z Lawenburgiem i Bytowem za Łabą, które to powiaty jednak pozostawione książętom pomorskim, już po dwudziestu latach pod lenność brandenburską przeszły.

* * *

Województwo pomorskie od Wisly po Łabę przetrwało przy Rzeczypospolitej aż po rok 1772, skupiając w sobie powiaty: pucki, kościerzyński, gdański, tczewski, skarszewski, nowski, świecki, tucholski, człuchowski i mirachowski. Sejmikowała szlachta pomorska w Pucku, Tucholi, Człuchowie i Świeciu, zjeżdżała się na Sejmik Ogólny do Starogrodu i tam wybierała dwudziestu posłów po dwóch z każdego powiatu na „generał pruski" do Malborga lub Grudziądza, a stamtąd na Sejm Koronny. Gryfem czerwonym ze złotemi szponami w białym polu, gryfem o nogach rozpiętych i skrzydłach podniesionych z koroną na głowie pieczętowało się to drogie sercu Rzeczypospolitej województwo.

* * *

Skrawek tylko ziem Pomorskiego Gryfa zwraca dzisiaj Odrodzonej Rzeczypospolitej skąpy dla niej Traktat Wersalski. Z dawnej, rozległej, przestronej, powietrznej przestrzeni zwrócono Polsce wązki tylko korytarz z małem na Morze Polskie puckiem okienkiem. Ale przecie jesteśmy znów na szlaku Chrobrego, Krzywoustego i Jagiellończyka, opieramy się o błękit Bałtyku, i wdychamy w pierś Rzeczypospolitej jego słone, pożywne, krzepkie, balsamiczne powietrze. Jak Polska szeroka i długa wdycha dziś w siebie z upojeniem ten ożywczy powiew i sprawdza na sobie te same wrażenia, jakie miała Polska Jagiellonów. Wrażeń tych wspomnienie przekazała wiekom nieskończonym w flisackich strofach Sebastjana Fabjana Klonowicza. Echo jednej z tych strof niesie się dziś po Polsce całej od obozowisk pod Połockiem, nad Litwą Wileńską, przez błota pińskie i mińszczyznę, przez żytomierskie i kamienieckie placówki, przez męczeńską Chełmszczyznę, Lublin i Sandomierz, po ziami hucalskiej, przez Lwów bohaterski i Kraków stary, przez Tatry, na Spiż i Orawę, na Ziemię Cieszyńską i w karwińskie kopalnie, na Śląsko Bytomskie i Opolskie, przez dziarskie Mazowsze i chwackie Kujawy, poprzez Wielkopolskę miłą i tęgą, przez Prusy Królewskie, ku Warmji i Mazurom.

„Kiedy na Polskę pomorszczyzna wieje
„Już Polak pełen jest dobrej nadzieje".

Przestępczość w Polsce.

Streścił Z. TRZEBIŃSKI.

(Ciąg dalszy).

Przestępczość poszczególnych narodowości, zamieszkujących b. Królestwo Polskie.

Wpływ rasy i historyczne warunki, w jakich rozwijał się dany naród, mają olbrzymi wpływ na przestępczość, jak to wykazali: Buckle, Lombroso i wielu innych uczonych.

Wpływ rasy przejawia się już w pierwszych stadjach rozwoju, a uczeni podróżnicy stwierdzają, że obok plemion na pewnej stopie rozwoju kulturalnego, odznaczających się łagodnym charakterem, dobremi obyczajami, którym obce są kłótnie, a kradzieże są rzadkiem zjawiskiem są inne plemiona, które zdradzają dzikie, napastliwe usposobienie, przewrotność i żyją głównie z rabunków i rozbojów.

Ferri w pracy swojej: „Zabójca" wykazuje, że wśród cywilizowanych ludów Europy popęd do zabójstw i dzieciobójstwa najsilniej rozwinięty jest wśród rasy niemieckiej i łacińskiej; również te rasy odznaczają się n[illegible] większą liczbą samobójstw i chorób umysłowych.

Badając poszczególne departamenty Francji Lambroso dochodzi do wniosku, że największy procent przestępstw przeciw bezpieczeństwu życia i zdrowia dają departamenty, zaludnione przez potomków rasy ligurijskiej i gallijskiej, natomiast największy procent przestępstw przeciw własności, bo 67 proc. wykazują departamenty z ludnością rasy belgijskiej; 60 proc. dają departamenty z ludnością rasy ligurijskiej i iberyjskiej, najmniejszy zaś procent, bo 30 do 39 dają departamenty, zaludniane przez potomków Gallów i Cymbrów.

W celu dokładniejszego wyświatlania wpływu rasy na przestępczość Lombroso, Ferri, Morro, Topinard i inni uczeni starali się wykazać zależność popędu zbrodniczego od wskaźnika głowy i koloru włosów.

Co do zależności popędu zbrodniczego od wskaźnika głowy badania naukowe nie dały dotychczas pewnych wskazówek. Jakkolwiek w antropologji rozpowszechnił się pogląd, że przestępców dostarczają przeważnie „brachicefale" i „ultra-brachicefale" (krótkogłowi), to jednakże badania naukowe nad ludnością Włoch.

LUDWIK HENRYK JAKOBI.

ZASADY PRAWODAWSTWA I INSTYTUCJI POLICYJNYCH.

według przekładu JANA PLICHTY z r. 1815.

(ciąg dalszy)

VII.

Poddział czwarty: O publiczney pieczy nad obyczaiami i religiią.

Moralny sposób myślenia, czyli cnota, wewnętrzną iest sprężyną ustawom państwa dobrowolny ruch nadaiącą. Gdzie dobre znayduią się obyczaie, tam księga praw bardzo szczupłą być może, tam publiczna władza dozorcza nic, lub bardzo niewiele do czynienia mieć będzie, tam wolność zewnętrzna nayprzestronnieysze mieć może granice; każdy bowiem człowiek, sam przez się w prawnych zostawać będzie obrębach. To są właśnie powody, dla których państwo i poiedyncze iego członki dbać powinny, ażeby dobre obyczaie upowszechnionemi były.

Gdyby exystował mechanizm, wszystkich ludzi do zastosowywania swych czynności do zasad cnoty zniewalaiący; wtenczas naydoskonalszy układ państwa od razu wynalezionym byłby. Mocą mechanizmu takiego każdy człowiek do naydokładnieyszego celów państwa, a zatem i celów rodu ludzkiego wspierania znaglonym byłby, chociażby zresztą wewnętrzny sposób iego myślenia przeciwny byłby temu.

Lecz wiadomo każdemu, że nietylko moralny sposób myślenia własney ledynie i wolney człowieka dzielności iest owocem, że go zatem żadna moc zaokulizować zewnętrznie, a tem mniey wymusić przez władzę kraiową zdolną nie iest; ale nadto, że nawet zewnętrzna poiedyńczych czynności legalność w niewielu tylko przypadkach ogólnemi zakreślona być może ustawami, dlaczego właśnie mechanizm, choćby tylko ogólną zewnętrznych czynności legalność wymusić mogący, iest niepodobnym.

Jednakże wiadomo zarazem, iż wychowanie, instrukcya, przykłady i zwyczaie, wielki na własne wewnętrzne determinacye wpływ maią, że te zatem moralny sposób działania wielce wspieraią i udoskonalaią. Przygotowanie środków takowych bezwątpienia, po części w mocy rządu zostaie, i przez rząd naylepiey do skutku przywiedzionym być może. Władza bowiem publiczna nie tylko takiemu publicznemu zagradzać może zachowywaniu się, iakieby złe obyczaie, lub pogardę i oboiętność względem cnoty i moralności rozszerzało, lecz nadto, przez ustawy i baczność, przyczyniać się do tego iest mocną, ażeby za pośrednictwem wychowania, instrukcyi i przykładów odpowiadaiące moralnemu działaniu sposobowi, obyczaie i zwyczaie w narodzie ugruntowanemi zostały. Cnota nie tylko naywyższem iest człowieka dobrem, ale oraz sprężyną, po którey rząd naypewniey porządku i wiernego ustaw swych zachowania, oczekiwać może.

Rząd więc prawo, ba — obowiązek mieć musi niedozwalania, aby sprężyna takowa publicznemi czynami osłabianą była. Nie może wprawdzie nikogo do przyięcia iey w swem sercu zniewalać; może iednak od każdego żądać, aby publicznie nie pozwalał sobie takich czynności, iakieby też sprężynę na szyderstwo wystawiały, i z cnotą się wcale nie zgadzały; może żądać, aby występek nie popisywał się na iawie, może zabronić mów występnych, a mianowicie tam im zagradzać powinien, gdzieby powszechną, ludzkości należną poszanę, nadwerężały, lub przez przykład dobrym obyczaiem niebezpiecznemi stawać się mogły.

O b y c z a y n o ś ć składa się z zewnetrznego, zasadom cnoty odpowiadaiącego, sprawowania się. Gdzie ona iest upowszechnioną, tam występkowi zagradza; występny się bowiem pogardy ze strony inszych ludzi obawia, chociażby wewnątrz serca wstrętu od złych czynów nie poczuwał.

Co człowiek wewnętrznie o obyczaiach, religii, rządzie i t. d. myśli, w to rząd wchodzić nie może i nie powinien; zaś żeby każdy się wstrzymywał od czynności, ku podkopaniu towarzyskich związków dążących i ród ludzki zniesławiaiących, chociażby wreście prawa prywatne poiedyńczych osób prawa. Może ono wymagać, aby p u b l i c z n a p r z y s t o y n o ś ć zachowaną była t. i. aby każdego publiczne zachowanie się w iawney z cnotą sprzeczności nie zostawało. W tym względzie rząd bezwątpliwe ma prawo i obowiązek uważania na to, ażeby obywatele, gdy na publiczny widok wychodzą, przystoynie się i w sposób, uczucie cnoty nie obruszaiący, zachowywali. Z tego powodu nie należy cierpieć

1. P u b l i c z n e g o p i i a ń s t w a.

Opiłość iest sama przez się, stanem, zdolności do wolnych czynów człowieka pozbawiaiącym, stanem w którym człowiek bardzo łatwo spraw obraźliwych i dla społeczeństwa szkodliwych, dopuszczać się może. Póki zatem człowiek w prywatnym swym domu piiaństwa się dopuszcza, gdzie, z iedney strony, nikomu niebezpieczeństwo nie zagraża, z drugiey, publicznego nie daie zgorszenia, póty się Policya bardzo sprawiedliwie od wszelkiego wstrzymuie wmieszywania. Skoro zaś piiak publicznie się pokazuie, widowisko z siebie robi, godność rodu ludzkiego unikczemniaiące, i publiczną obraża przystoyność, to dostatecznym iest powodem, ażeby go Policya schwytała, i po kilkakrotnem schwytaniu ukarała.

C o d o i n n y c h w i e d z e n i u i p i c i u z b y t k ó w, t e m i P o l i c y a t r u d n i ć s i ę n i e p o w i n n a. Czyli się wydatek takowy, z maiątkiem człowieka zgadza lub nie, rozsądkowi każdego zostawić należy, to bowiem prywatne iest całkiem rzeczą. Rząd tego iedynie cierpieć nie powinien, c o s i ę o c z y w i ś c i e i a b s o l u t e c n o c i e p u b l i c z n e s p r z e c i w i a.

Względem wydatku wogólności, żadney powszechney ustanowić nie można reguły. Jeden może, nie wykraczając z moralności, tysiące na

jak również Francji wykazały, że największy procent zabójców dają właśnie „dolichocefale“ (długogłowi), co naprowadza na wniosek, że na stopień przestępczości wpływa bardziej klimat niż wada, której jedną z cech ma być wskaźnik czaszki.

Wogóle antropometrja sprawia często niespodzianki, wprost nieobliczalne. Zawiedli się na niej też uczeni niemieccy, którzy na mocy wymiarów czaszek długogłowych w kurchanach polskich, zabór poznański uznali za rdzennie niemiecki. Tymczasem okazało się, że w kurchanach, odgrzebanych na ziemi polskiej, tam gdzie noga praniemców nie mogła nigdy postać znaleziono również przeważającą liczbę czaszek długogłowych, które są również cechą słowiańską.

Daleko już większą łączność pomiędzy kolorem włosów, a popędem zbrodniczym przeciw bezpieczeństwu życia wykazały naukowe badania Topinarda nad ludnością Francji, które wykazały, że w departamentach, w których przeważają bruneci, zabójcy wynoszą 12,6 proc., podczas gdy między blondynami było tylko 6,3 proc. zabójców. Do tych samych rezultatów doszedł w badaniach nad ludnością Włoch — Lombroso. Ale już związku tego pomiędzy barwą włosów, a cechą przestępczości nie znaleziono u amatorów cudzej własności.

Z badań antropometrycznych na terenie Królestwa w stosunku do przestępczości znane są tylko pomiary prof. Troickiego, który śród 365 przestępców w Warszawie, zaliczył 56,3 proc. do długogłowych, a tylko 20,3 proc. do krótkogłowych. Ale nie była to niespodzianka wobec przeważającej liczby długogłowców na tym terenie.

Natomiast dość silnie uwydatnia się w Królestwie Polskiem wpływ na przestępczość warunków ekonomicznych i politycznych, w jakich znajdywała się każda z narodowości, zamieszkujących b. Kongresówkę.

Poniższa tablica wykazuje przeciętną roczną cyfrę skazanych przez sądy ogólne w okresie 1897—1906 r., obliczoną na 100.000 mieszkańców, z pięciu główniejszych narodowości Królestwa.

Na 100.000 mieszkańców każdej narodowości skazano osób narodowości:

Polskiej	Rosyjskiej	Litewskiej	Żydowskiej	Niemieckiej.	Cyganów
93,4	92,4	76,8	88,1	75,5	2714,3

Oprócz koczowniczych cyganów największa ilość skazanych przez sądy ogólne dostarcza podług powyższej tabliczki miejscowa ludność polska, śród której znaczny procent stanowią bezrolna ludność wiejska i proletarjat miejski, odznaczające się spotęgowaną przestępczością.

Cokolwiek słabszą od ludności polskiej, natomiast niesłychanie spotęgowaną wobec ludności rosyjskiej w Cesarstwie wykazuje rosyjska ludność Królestwa. Jest to z wielu względów charakterystyczne i wymownie maluje jaki kontyngent etyczny stanowili ci przybysze.

W porównaniu do przestępczości ludności tubylczej polskiej, żyjącej jak wiadomo w warunkach skrępowania politycznego, ekonomicznego, oświatowego, atmosfery rozkładowej, tak znaczna przestępczość rosjan, korzystających ze szczególnej opieki rządu, faworyzowanej i wyróżnianej na każdym kroku, forytowanej na wszystkie dochodowe stanowiska i kolonizowanej na warunkach arcyprzyjaznych dla dobrobytu wykazuje najlepiej, że był to żywioł, którego występczości nie mogły naprawić nawet najprzyjaźniejsze warunki bytu. Były to męty, zebrane z całej Rosji, co wykazuje w dostatecznym stopniu odsetek przestępczości rosjan w Królestwie i rosjan w Cesarstwie, gdy bowiem na 100.000 ludności pierwsi wykazują przestępców 92,4, drudzy wykazują ich tylko 38,6 czyli mniej niż połowę. Prawda, że statystyka zsumowana z danych, gromadzonych na całych obszarach imperjum, gdzie w obrębie dziesiątek miljonów mil kwadratowych nie docierał wymiar sprawiedliwości i dziesiątki plemion koczowniczych rozstrzygały sprawy przestępstw we własnych sądach nie podlegające statystyce — przeciętną przestępczość w Rosji ogromnie umniejszyła, ale nawet w porównaniu z przestępczością ludności gub. moskiewskiej (50,9 na 100.000) przestępczość uprzywilejowanych rosjan w Królestwie była olbrzymia.

Składały się na nią przeważnie wykroczenia przeciwko władzy, sprzeniewierzenia służbowe i wykroczenia przeciw moralności. Oczywiście całkowite zabezpieczenie materjalne przez skarb i haracze w postaci łapówek nie niewoliły rosjan do pospolitych kradzieży; posługiwanie się zaś na każde zawołanie siłą zbrojną oficjalną w razie zatargów z ludnością uwalniało ich od rozpraw krwawych osobiście. Denuncjacja lub prowokacja była bronią dostatecznie zaspakajającą uczucie zemsty lub chęć pozbycia się niedogodnej jednostki.

Wobec unikania powyższych kategorji przestępstw, powodowanych najczęściej walką o byt lub niewiarą w osiągnięcie odpowiedzialności legalniej podkreślają tembardziej rozkład moralny ludności rosyjskiej, osiadłej w Królestwie Polskiem.

Litwini, zamieszkujący w granicach Królestwa Polskiego zwartą masą wyłącznie w gub. Suwalskiej i stanowiący przeważnie ludność wiejską, rolną, zdala od większych skupień, a więc w rzędzie mniej narażoną na podszepty zysku, wykazują niższy od ogółu ludności polskiej stopień przestępczości.

Ludność niemiecka, zamieszkała na terenie Kongresówki składa się przeważnie z zamożnych kupców, przemysłowców, funkcjonarjuszów i majstrów fabrycznych dobrze sytuowanych lub też kolonistów, żyjących w odosobnionych kolonjach, zasilanych, jak się podczas wojny okazalo z sekretnych szpiegowskich funduszów Rzeszy Niemieckiej. Unikała starannie konfliktu z władzami, to też przestępczość jej, wbrew stosunkom w kraju rodzinnym — wykazała się najniższym stopniem.

Wpływ rasy na przestępczość dość silnie uwydatnia się na przestępczości żydów, którzy w naszym kraju, według statystyki urzędowej wykazują przestępczość niższą od polskiej. Jest to niespodzianka wobec utartej i uzasadnionej faktami opinji, niespodzianka tem większa, jeżeli się zważy, że przestępczość żydów należałoby porównać nie z ogółem ludności chrześciańskiej, a właściwie tylko z klasą kupców, przekupniów i drobnych rzemieślników, których przestępczość jest wyższą od przeciętnej dla całej ludności.

Mniejsza ilość skazanych żydów daje się obserwować nietylko u nas, lecz i w innych krajach, a mianowicie: podług urzędowych publikacji za 1907 r. przypadło w Niemczech 868 chrześcian skazanych za zbrodnie przestępstw i przekroczenia na 100000 chrześciańskiej ludności i 853 skazanych żydów na 100000 ludności żydowskiej. Podług zaś danych, zamieszczonych w „Kriminalstatistik fuer das Jahr 1907“, wszystkie sądy w Niemczech skazały 521188 chrześcian i 5111 żydów, przy ogólnej ilości w Niemczech w r. 1905 ludności chrześciańskiej 60.016,213, ludności zaś żydowskiej 607,862.

I to by również wskazywało, że przestępczość żydów jest niemal równa, a nawet nieco niższa od przestępczości ludności chrześciańskiej w różnych środowiskach.

A jednak tak nie jest, pomimo, iż usiłują to brzmienie cyfr wyzyskać z korzyścią dla żydów, oddani im pisarze, jak Oettingen, Stanier, Kolb i inni Niema statystyka cyfr wymaga argumentacji faktów i obserwacji życia

Istotnie liczba skazanych przez sądy żydów

---

różne wydawać zabawy, gdy tymczasem drugi bardzoby źle uczynił, wydaiąc ie na ten przedmiot. Wszystkie zatem przeciw zbytkom ustawy, zmierzaiące ku ograniczeniu wydatków pewnych stanów, dla zagrodzenia występney rozrzutności, niesprawiedliwemi są i bezużytecznemi zarazem; niesprawiedliwemi, ponieważ wolność wielu sklubiaią osób dla utrzymania niewielu w porządku; bezużytecznemi, ponieważ tego nawet celu dopiąć nie są zdolnemi; niepodobą bowiem iest rzeczą, kontrollować wydatki człowieka, ile że chęć zbytkowania, będąc w iednym punkcie zatamowaną, tysiączne na to mieysce zaspokoienia siebie wynaleźć iest w stanie sposoby. Jedynie nauka obyczayności może skutkować w tey mierze. Rząd tyle tylko chcieć winien, ile, bez zadania wyższym celom uszczerbku, dokazać może. Czyny, o których, w ogólności zachodzi ieszcze obojętność, czyli są dobremi czy złemi, które zatem nikogo nie obrażaiąc, poprzedniego śledztwa prywatnych okoliczności wymagaią, do sferu rządu nie należą.

Samowolne opilstwo iest stanem zawsze ród ludzki zniesławiaiącem, a lubo rząd piiaństwa nikomu zakazywać nie może, ma przecież prawo zarządzania, aby się nikt opiłym będąc, publicznie nie pokazywał. W tym względzie szynkarzom polecać iest mocen, aby nikomu piiaństwa nie ułatwiali, ani żadnych biesiad, piiatykę w zamiarze maiących, lub zazwyczay na piiatyce kończących się nie zrządzali.

W niektórych kraiach Policya pewną tęgich trunków miarę, człowiekowi na raz sprzedawać się mogącą, ustanowiła. Lecz to iest ustawa niestosowna. Jeden człowiek wiele, drugi mało trunków znieść może, a wreście, czyliż kto małey takiey miary w kilku szynkowniach wypić nie potrafi? — Lepiey, w ogólności tylko zobowiązać szynkarzy, aby nikomu, aż do opoienia się, trunków nie poddawali, iako też uczynić ich odpowiedzialnemi za wszystkie w ich domach przez opiłych zrządzone nadużycia.

2. Drugi rodzay występku, któremu Policya iawności pozwalać nie powinna, chociaż on niczyich praw nie narusza, iest nieobyczajne skłonności do drugiey płci zaspakaianie.

Prawda, że nigdy podobieństwem nie będzie, zapobieżeć w ogólności żądzy tey nadużywania. Położenie narodu, popędzaiące go do pilności, do przemysłów, do gospodarności, pomnażaiące powszechne dobre mienie, nayskuteczniejszym iest środkiem, ku zapobieżeniu, aby się zbytki podobne w zwyczay nie zamieniały i iedynie do excepcyi z reguły należały.

Prawidłem Policyi kraiowey być powinno: Występkowi żadną miarą iawności dozwalać nie należy. Co się więc potaiemnie i prywatnie dzieie; co nikogo nie obraża; to rząd bezpośrednio nie obchodzi; skoro zaś złe publicznie się widzieć daie, Policya onemu opierać się obowiązana.

Nie powinna przeto cierpieć:

1) aby z lubieżności i wszeteczeństwa formalny robiono zarobek i tym bowiem sposobem występek, ród ludzki zniesławiaiący i naród znikczemniaiący, popisywałby się iawnie, którego to złego Policja nigdy dopuszczać nie powinna. Gospodarze domów nierządnych, rayfurzy i rayfurki są osobami, dla których występek źródłem jest zarobku, które prócz tego niemało osób niewinnych w przepaść moralnego wtrącaią zepsucia. Policja przeto zarobki podobne mocą iaknayściślejszey baczności i surowych kar niszczyć powinna, tak iżby połączone z niemi niebezpieczeństwo wszystkich odstręczało ochotników. Publicznych lub potaiemnych domów nierządu pod żadnym pozorem cierpieć nie należy. Powody, na ich obronę przytaczane, są nic nieznaczące. Wszystkie na tem się kończą:

a) że niepodobną iest rzeczą zatamować rozpustę, w wielkich, a mianowicie stołecznych miastach, w których znaczny iest napływ ludzi wolnych, obcych i próżniackich, że więc publiczna piecza, nie mogąc w swem źródle złemu zaradzić, przynaymniey o zmnieyszenie skutków onego, starać się powinna, czego dokazać potrafi, gdy za pośrednictwem domów podobnych nieporządek niby pod oczyma swemi skoncencentruje dozór sobie nad nimi ułatwi i w możności się postawi czuwania szczególniey nad zdrowiem naiemnych dziewczyn, których w przeciwnym razie choroby, na podobę pustoszącego pomoru rozszerzałyby się tudzież,

b) że domy takowe zwadnictwo i hańbę z pośród familiy oddalają.

Jak słabemi są te przyczyny po części na poprzednio, w poddziale „o publicznej pieczy nad życiem“ wykonywanem zostało. Tu zaś i szczerze nadmienimy a) że te zachwalane korzyści na prawdzie opartemi nie są. W miastach stołecznych, w których podobne, haniebne domy są cierpianemi, mimo to wszystko liczba nierządnic ulicznych i „prywatnych dziewczyn“, potaiemnie iawnie utrzymywanych dotąd nader iest wielką;

b) Zwodnictwa dlatego rzadszem się nie stały; ani się wierność małżonek i obyczayność córek nie wzmocniły: owszem, z powodu domów takowych stały pospolitemi; c) iedynie okazye do nierządności pomnożyły się, i rodzaiu prawney mocy upoważnienia nabyły. Domy nierządu młodzieży wstydliwość odeymuią i oną z fortelami oswaiaią, o którychby się inaczey nigdy była nie dowiedziała.

Są przeto one domy prawdziwą szkołą występku, w którey umysły do śmielszych przygotowuią się napaści. A co wszystkie swe odrazu obala racye, iest, że rząd nawet pożytecznych rzeczy chcieć nie powinien, ieżeli ich niemoralnemi tylko dopiąć może środkami. Co przez zarządzenia, z sprawiedliwością i moralnością zgadzaiące się, uskutecznione być nie może, to działalności iego przechodzi granice.

(D. c. n.)

nie odpowiada liczbie ich przestępstw. Kto jednakże zna wewnętrzny ustrój zawsze gromadnego, zsolidaryzowanego i nieprzeniknionego dla profanów życia żydów ten łatwo rozwiąże zagadkę.

Wprawdzie żydzi ustępują ludności chrześciańskiej pod względem ilości przestępstw przeciw bezpieczeństwu życia i zdrowia, a także przeciw moralności (zaprzeczyli temu w obecnej bolszewickiej Rosji) lecz natomiast przewyższają ją, jak powszechnie wiadomo, w przestępstwach oszustwa, kradzieży, paserstwa i innych przestępstwach przeciw własności, a specyficzna ta cecha przestępczości żydowskiej objawia się nietylko u nas, lecz we wszystkich krajach, gdzie zamieszkują żydzi.

Charakter tych przestępstw drobnych, codziennych, utartych poprostu przez życie, nie rzuca się tak w oczy i nie stanowi dotąd szczególnej troski kryminalistyki. Są to wreszcie machinacje tak zręcznie, precyzyjnie zamatowane, osłonięte tyloma pozorami i dekoracjami lojalności, że trzebaby utworzyć specjalny organ bezpieczeństwa, ukształcony w praktykach kupiecko-handlowych tej rasy, aby sprawiedliwość odsłonić mogła całą zgrozę tego, co drobniutkiemi kanalikami podkopuje fundamenty dobrobytu kraju.

W tych krajach, gdzie kupiectwo wyemancypowało się w znaczeniu prawno-politycznym i zniewoliło rząd do czujnego baczenia nad prawidłowością i solidnością arkanów handlowych, tam żydzi nie znajdują tarenu do masowej działalności i przenoszą się skwapliwie na organizmy mniej zabezpieczone.

Nawet w tych krajach jednak, gdzie zarówno rząd jak społeczeństwo, w drodze najróżnorodniejszych organizacji, starają się o zdrowe zasady handlu i wytwórczości i tam nawet lwia część przestępstw żydowskich wymyka się z przed kratek sądowych.

Bowiem żydzi, zsolidaryzowani z sobą, skwapliwie korzystają z instytucji swych wyznaniowych jako aparatów rozjemczych i pojednawczych pomiędzy jednowiercami. Rzadko kiedy żyd wytoczy proces sądowy przeciwko żydowi. Zatarg ich rozważy przedtem kahał, czy gmina żydowska i tak rozgraniczy i usystematyzuje sferę ich interesów, że obie strony muszą się porozumieć. Wreszcie krzywoprzysięstwo, fałszywe świadczenie i t. p. wykręty sądowe są objawem powszednim, sankcjonowanym, jak wykazali to chrześcjańscy rewelatorzy ksiąg religijnych żydowskich, w świadczeniu przeciw gojom. Oczywiście cywilizacja i wprowadzanie do krajów zdrowych zasad ekonomicznych, tę zwartość jednorasowców stopniowo rossadza i przestępczość śród żydów asymilowanych staje się mniej powszednia.

Na podstawie powyższego zestawienia, wyprowadzamy ogólny wniosek, że na terenie b. Królestwa Polskiego, w okresie objętym przez statystykę przestępczości dla dziesięciolecia 1897 — 1906 r., zamieszkujące je pięć główniejszych narodowości zaznaczyła się w głównych cechach przestępczość w sposób następujący: rosjanie dominują w przestępstwach przeciw państwu i służbowych; polacy i litwini spełniają największą ilość przestępstw przeciw bezpieczeństwu życia i zdrowia; żydzi wykazują największy udział w przestępstwach przeciw własności, a także dość znaczny udział w przestępstwach oporu władzom i naruszenie porządku i spokoju publicznego; niemcy spełniają stosunkowo znaczną ilość przestępstw przeciw moralności.

A cyganie? Ta dziwna rasa koczowników wyróżnia się wprost przekraczająca możność porównania przestępczością. Nie tylko u nas słowo „cygan" służy za synonim oszusta, lecz naprz. w Hiszpanji słowo „gitano" określa zarówno oszusta jak złodzieja, rycerza przemysłu pijaka i lichwiarza. W Turcji cyganki trudnią się nieomal powszechnie prostytucją, stąd damy tej kategorji nazywają ogólnie cygankami, bez względu na ich narodowość.

Następny artykuł poświęcimy: „Wpływowi płci na przestępczość"

J. J. KRAKOWSKI, Komisarz.

Projekt czasowego zorganizowania oddziałów lotnych (samochodowych) pol. państw. do walki z bandytyzmem.

Jeżeli do przyczyn nadmiernego bandytyzmu i kradzieży w b. Królestwie Polskiem, których podłożem był niewątpliwie zły ustrój państwowy, obce rządy, brak dobrej policji, dodamy długotrwałą wojnę, która z natury rzeczy musiała pogłębić złe instynkty i dorzucić do już istniejących mętów odpadki rozlicznych armji, dla których Polska była „chwilową" podstawą operacyjną, otrzymamy straszny wprost obraz potwornego bandytyzmu trapiącego dziś nasze społeczeństwo.

Nie do mnie zresztą, jako policjanta, należy badanie przyczyn tego opłakanego stanu, niech się tem zajmą socjolodzy i prawnicy. Moim obowiązkiem jest walka ze złem. Walkę tę już prowadzi cała nowozorganizowana policja Państwa Polskiego z doskonale jej sekundującym wydziałem (IV) śledczym (kryminalnym). Nie zaniedbujmy jednak niczego, coby tę walkę uczyniło skuteczniejszą.

Należy tu działać jak w czasie groźnej szalejącej epidemji, która już została skonstatowaną i w danej chwili zbyt wielkie czyni szczerby w naszem znękanem wojną społeczeństwie.

Epidemję należy zlokalizować, przeprowadzić dalekoidącą dezynfekcję, zło podciąć od podstaw.

Wiemy aż nadto dobrze ile nakładu pracy i kosztów pochłonęła i pochłania policja, ale wziąwszy pod uwagę czasy anormalne, trzeba siły wytężyć jeszcze więcej, nakładu nie żałować, gdyż tu chodzi o przyszłość narodu i Państwa.

Najlepiej zorganizowana policja oparta na wzorach angielskich nie podoła nadmiarowi zła, które tak silnie u nas zapuściło swe korzenie, a to dlatego, że wszelkie te organizacje przystosowane są do czasów normalnych. Akcja zaś przezemnie proponowana musi być doryweza, na chwilę obecną—a ma za cel swój zduszenie orgji bandyckich. Policja m. stoł. Warszawy zawaloną jest pracą i stanęłaby na wysokości zadania o ileby podołała ogromowi pracy na miejscu. To samo da się powiedzieć o policji innych miast i miasteczek Państwa Polskiego. O posterunkach wiejskich policji mówić nie warto, gdyż są one rozrzucone na wielkich przestrzeniach, a każdy posterunek nieledwie się składa z dwóch do trzech ludzi. Ludzie ci mogą być doskonałymi obserwatorami, lecz sami akcji podjąć nie mogą.

Tak zwane „obławy" policyjne czynione w Warszawie i innych miastach nie wybiegają zazwyczaj daleko po za granice danego miasta policja zaś śledcza, która prowadzi dochodzenie i czyni wycieczki po dokonaniu przestępstwa, niema czasu, ani możności do dalej sięgających wypadków.

Opierając się tedy na organizowaniu walk z chorobami zakaźnemi proponuję: utworzenie „Oddziałów lotnych (samochodowych) policji" w rozporządzeniu których znajdowałaby się pewna liczba samochodów zaopatrzonych we wszelkiego rodzaju niezbędne utensylja do walki z bandytami, a więc uzbrojone do karabinu maszynowego włącznie, kajdany, latarki elektryczne, światło magnezjowe etc. etc. Dużą tu rolę odgrywałyby psy policyjne. Skład osobowy „Oddziałów lotnych policji" jest podstawą ich sprawności i wymaga ogromnej pieczołowitości w doborze materjału ludzkiego. Oddziały lotne z natury rzeczy nieliczne posiadać muszą ludzi o nieskazitelnej przeszłości, bezwzględnie uczciwych, fizycznie rozwiniętych, zdrowych, silnych, obdarzonych szaloną odwagą.

Do „Oddziałów lotnych policji" wcieleni być mogą najlepsi funkcjonarjusze policji. Pożądanem jest, aby to byli ludzie idei.

„Oddziały lotne policji" muszą być w ciągłym kontakcie z wydziałami inwigilacyjnymi, policją miast i miasteczek i postojów, których stanowią rezerwę i zkąd czerpią potrzebne informacje.

Wiemy z praktyki, że Komisarze policji w danym mieście w razie potrzeby wzajemnie zapożyczają ludzi, w dodatku posiadają rezerwę. Cóż jednak mają począć te postoje, licznie po Kraju rozsiane, składające się z 2—3 ludzi, jak zareagować, gdyby nawet wiedziały o zorganizowanej bandzie? Tym brakom musi zaradzić „lotny oddział policji", i silnie rozgałęziona sieć telefoniczna.

Że takie dobrze zorganizowane, łatwo przenoszące się z miejsca na miejsce „pogotowie", ukazujące się na każdorazowe wezwanie telefoniczne niezwłocznie to tu, to tam, a w zwykłych warunkach patrolujące po drogach publicznych jest konieczne w walce z potwornym bandytyzmem, jaki Kraj nasz nawiedził — dowodzić chyba zbyteczne.

Podstawą operacyjną dla „Oddziałów lotnych policji" byłyby: Warszawa, Łódz, Lublin, Kielce i Białystok.

Wszystkie te „oddziały lotne policji" podlegać muszą dyrektywie jednego człowieka. Poszczególny samochód posiada swego stałego komendanta, odpowiadającego za sprawność akcji i dobytek.

Oddając niniejszy mój projekt Sekcji bezpieczeństwa państwowego do uznania, ośmielam się przypuszczać, że całe społeczeństwo, a w szczególności ziemiaństwo nasze stanie z nami do współpracy, nie szczędząc trudu i nakładu w podjętej walce przeciwko bandytyzmowi i kradzieżom niweczącym ogólny dobrobyt i tamującym normalny rozwój życia gospodarczego.

P. S. Prawo policji do rekwirowania wozów i koni w razie potrzeby, tylko ułatwi patrolowanie na bocznicach.

D-r A. FRUCHTMAN.

Jak można walczyć z korupcją?

Poruszając temat, który stał się dla odradzającej Polski sprawą ze wszech miar żywotną, sprawą coraz dosadniej omawianą zarówno przez całą prasę, jak i przez najbardziej zainteresowane w tem sfery urzędnicze, wiem, iż dotykam jednej z najboleśniejszych dziś ran, jątrzących nasz ustrój społeczny. Korupcja zapuszczająca korzenie we wszystkie niemal urzędy, to miecz Damoklesa, który zawisł nad narodem i grozi ruiną moralną. O korupcji śród całego niemal personelu urzędniczego mówi dziś głośno całe społeczeństwo, jako o epidemji, wymagającej ze strony czynników miarodajnych zastosowania takich samych środków zaradczych, jakie stosują urzędy zdrowia w walce z tyfusami, to znaczy ścisłego izolowania „zarażonych", domagając się nawet takich środków heroicznych, jak kara śmierci, uchwalona ostatnio przez Sejm. Grasująca dziś w wielkim stylu korupcja, pozostałość po opiekunach naszych ze wschodu i zachodu, wytwór wojny obecnej, wymaga, poza groźbą kary śmierci, jaknajwiększego natężenia naszych sił moralnych dla tem skuteczniejszego przeciwstawienia się jej. Nie tylko karą śmierci da się uleczyć ten wrzód ropiejący, ale również drogą wzajemnego umoralniania się, drogą sądu w gronie tych, wśród których przestępstwa takie, czy inne, zostały spełnione.

Potępiając łapownictwo, jako czyn hańbiący, nie można nie zastrzedz się, że niedostateczne uposażenie pracowników tych, czy innych urzędów w stosunku do niepomiernej drożyzny artykułów pierwszej potrzeby, wzrastającej z zawrotną szybkością, stawia tych pracowników o niedostatecznie wyrobionych zasadach moralności w położenie, zmuszające ich do wykorzystania swego stanowiska, do przyjmowania datków. To też zgodzić się musimy, iż instytucje, niewnikające w potrzeby swych pracowników ponoszą część winy za tę korupcję.

Jedynem wyjściem, jedynym środkiem będącym w stanie leczyć nasze sfery urzędnicze z moralnego ich upadku, to metoda „samoleczenia się" w myśl zasady: „medice, cura teipsum".

To samoleczenie się powinno, zdaniem naszem, polegać na organizowaniu się pracowników w korporacje, popierane usilnie przez rząd, których zadaniem byłoby kwalifikowanie przyjmowanych do grona swego członków i eliminowanie pod względem etycznym wątpliwych.— Nikt wszak lepszego sądu o etyczności członka danej korporacji nie wyda, jak najbliżsi koledzy biurowi. Już ta pewność, że korporacja ma nadzór nad stroną etyczną każdego współtowarzysza pracy, że nie pominie żadnego wykroczenia jego bez skierowania go pod sąd własny, niewątpliwie powstrzymać może bardzo wielu od, bądź co bądź, zbyt ryzykownych już wówczas eksperymentów narażania się na taki sąd koleżeński, na wykreślenie z listy członków i wszystkich związanych z tem konsenkwencji. Oczywiście, wyrok wydany przez jedną korporację urzędników, powinien być podawany do wiadomości innych korporacji, by uniemożliwić zajmowanie stanowiska w innych dykasterjach Zarządy takich korporacji powinny stać w ścisłym kontakcie z odpowiedniemi władzami i informować je o potrzebach personelu urzędniczego

Dopoki to nie nastąpi, dopóki szalejąca drożyzna i niezaspokojone potrzeby tych pracowników i rodzin ich będą tym czynnikiem, wytrącającym wielu z ich równowagi moralnej dopóty myśleć nie możemy o uszlachetnieniu klasy urzędniczej, o leczeniu szerzącej się wśród niej korupcji.

KURT WEISS.

O ORGANIZACJI FRANCUSKIEJ I SZWAJCARSKIEJ POLICJI KRYMINALNEJ.

Przetłumaczył i opracował L. ETTINGER.

(Ciąg dalszy).

W czasie służby kandydaci otrzymują diety: ubranie, mieszkanie, utrzymanie i trzy franki dziennie. Kandydat obznajmia się ze służbą wykonawczą w ten sposób, że przydzielony do starszego doświadczonego policjanta, towarzyszy mu we wszystkich jego czynnościach służbowych. Przez cały rok służby próbnej kandydat winien się powstrzymywać od wszelkich samodzielnych czynów; O ile okaże się, że kandydat, poza wymaganemi właściwościami fizycznemi i umysłowemi, nie zdradza dostatecznego zamiłowania do obranego przez się zawodu, może on być każdej chwili zwolniony. Aby kandydat nabrał dostatecznej odporności fizycznej i wiary w swą fizyczną sprawność zwraca się specjalną uwagę na gimnastykę. Znany atleta Cherpillod, który wykładał oficerom marynarki angielskiej Jia-Jitsu (japońska samoobrona) udziela kandydatom nietylko lekcji obrony tego rodzaju, ale i zwykłej gimnastyki. Chociaż w wielkich miastach Szwajcarji istnieje specjalna policja kryminalna, to jednak wszystkie organy policyjne a więc i żandarmi i urzędnicy policji bezpieczeństwa otrzymują równie staranne wykształcenie kryminalno-policyjne. Sędzia instrukcyjny kantonu Waadt wydał instrukcję służbową dla urzędników pomocniczych policji o zabezpieczaniu znalezionych śladów i dowodów rzeczowych, od chwili rozpoczęcia dochodzenia policyjnego, aż do nadejścia policji sądowej. Instrukcja ta wykazuje, jak wielką wagę kładą w kantonie Waadt na wyszkolenie kryminalistyczne organów policji i jak powołany do tego urząd sędziowski, pracuje nad utworzeniem harmonijnego współdziałania wszystkich, przyjmujących udział w wykrywaniu przestępstwa. Ta instrukcja służbowa, którą można nabyć u wydawcy G. Vaney-Burnier w Lozannie obejmuje: 1) zabezpieczenie miejsca przestępstwa; 2) zabezpieczenie śladów krwi, włamania, odcisków palców i stóp, z uwzględnieniem różnych warunków terenu i pogody; 3) zabezpieczenie papieru spalonego (zwęglonego); 4) pomiary i zdjęcia różnych śladów; 5) przyrządy, które urzędnicy policyjni winni zabierać ze sobą. dla dokonania oględzin; 6) wykonywanie szkiców odręcznych; 7) to wszystko, na co urzędnik policyjny winien zwracać uwagę przy aresztowaniu podejrzanych, przy rewizji osobistej, rzeczy i mieszkań; 8) antropometrję i daktyloskopje; 9) obdukcję; 10) fotografję trupa, sposób zdjęcia włosów z głowy, odcisk palców oraz tak zwaną „tualetę trupią".

Instrukcja ta z naciskiem nakazuje urzędnikom policji, aby za każdym razem oględzin w wypadkach zbrodni głównych powoływać natychmiast prócz lekarza sądowego, prof. dr. Spenglera, oraz prof. dr. Reissa. Ten ostatni wyrobił sobie imię nietylko jako fachowy uczony, ale i jako praktyk w niczem nieustępujący najbardziej rutynowanym komisarzom kryminalnym.

Wspomniana instrukcja podaje również urzędowe informacje dla publiczności i prasy w wypadkach cięższych zbrodni. Ten przedmiot jest zbyt ciekawy i godny uwagi, aby można go pomijać kilku słowami.

W Niemczech sfery miarodajne wypowiadają różne poglądy na to, kto w danym wypadku jest odpowiednim i powołanym do udzielania informacji prasie i czy jest celowe udzielanie wiadomości, przez policję, które nie przynosząc korzyści, przekraczaja często granice, zakreślone przez interes śledztwa. Dość często zdarzało sie, że szczegółowy opis oględzin, lub też rozpowszechnienie przez prasę, środków zamierzonych przez policję w celu schwytania sprawcy, udaremniły osiągnięcie celów śledztwa, a częstokroć powodowały nawet przyznawanie się do winy wbrew prawdzie. Wiele przez to zmarnowano czasu, pieniędzy i sił. Dziedzina ta winna być koniecznie uregulowana również przez prawodawstwo Rzeszy. Odpowiedni ustęp instrukcji sędziego instrukcyjnego kantonu Waadt, dla urzędników policji, żandarmów i t. d., tego kantonu, omawiający prawa publikacji brzmi:

„Personel sądowy, urzędnicy policyjni, żandarmi i dozorcy więzienni bezwzględnie nie mają prawa komunikować czegokolwiek członkom rodziny, publiczności, i prasie o dokonanym przestępstwie, rodzaju dochodzeń i t. d. Podobne informacje mogą poważnie zaszkodzić w prowadzeniu dochodzenia. Czyny podobne będą karane zgodnie z ust. post. kar. grzywną do franków 300. Jedynie sędzia jest upoważniony do udzielania prasie informacji, które uważa za celowe".

Na ostatniej stronicy instrukcji służbowej, poleca się do użytku służbowego znany podręcznik dla sędziów śledczych Dr. Hansa Grossa (Paryż wydanie Marchaila i Billarda), dalej książkę dr. Reissa, w przedmiocie „Potrait parle" (Lozanna, wydanie Sacka) i dzieło, również napisane przez Reissa „Fotografja sądowa"—(Paryż, wydanie Mendela).

Wreszcie instrukcja wzywa wszystkie organy, które przyjmują udział w dochodzeniach kryminalnych, o komunikowanie sędziemu instrukcyjnemu w Lozannie wszystkich doświadczeń w dziedzinie policji naukowej, poczynionych w czasie dochodzeń, a nadających się do uzupełnienia danej instrukcji służbowej.

Wszystko to wskazuje, jak wielką wagę kładzie Szwajcarja na gruntowne wyszkolenie swej policji wykonawczej w dziedzinie techniki kryminalnej, taktyki kryminalnej i prawa, jak ścisłym jest stosunek służbowy pomiędzy sędzią instrukcyjnym a policyjnymi organami pomocniczymi.

Akademja policyjna.

Najbardziej znani kryminaliści, że wspomnę tylko Grossa, Liszta, Reissa, Köttiga, Roschera, Weingarta, Wulffena i Lindanaua, zgadzają się całkowicie z sobą, że minęły już czasy, w których urzędnikom policyjnym wystarczał jedynie zdrowy rozsądek. Staje się niewątpliwym, że szczególnie komisarz kryminalny winien posiadać wysokie wykształcenie teoretyczne. Od przyszłego komisarza kryminalnego, o ile ma on zrozumieć doniosłość swego zawodu i zadość uczynić zadaniu, należy dziś wymagać koniecznie, aby nietylko był obznajmiony z prawem karnym materjalnym i formalnym, ale aby zagłębił się również w naukę kryminalistyki i odbył szczegółowe studja kryminalno-psychologiczne. Tylko wówczas będzie on zdolny badać i wyjaśniać, jak spełnione zostało przestępstwo, jakie motywy wchodziły w grę i jakie cele miały być osiągnięte. Wymienione wyżej nauki są tylko częścią, choć najważniejszą, tego co winien wiedzieć komisarz kryminalny, jako fachowiec, celem większego i wszechstronnego pogłębienia swej wiedzy, gdyż nie wyczerpują one bynajmniej wszystkich jego studjów. Wykształcenie zawodowe, o ile ma ono być zupełnem winno się opierać na wykształceniu ogólnem i wyrobieniu człowieka. Ludzie powinni sobie zdać sprawę, że wyszkolenie i procedura zawodowa jednostki jest jedną z form działalności. Człowiek osiąga swe wyższe zadanie na ziemi w sposób najbardziej indywidualny tylko wtedy, gdy jego pracę zawodową uszlachetnią wyższe pojęcia umysłowe i uczuciowe. Źródłem wykształcenia zawodowego, przepojonego takim wysokim polotem ducha może być — zdaniem mojem — akademja fachowa, w stosunku zaś do zawodu kryminalistycznego Akademja fachowa policyjna przy uniwersytecie w Lozannie p. n. „Institut de la Police Scientifique". Tylko takie wykształcenie zawodowe na uniwersytecie, nie pozostaje bez śladów na słuchaczu, choćby już ze względu na sam charakter życia uniwersyteckiego. Dla początkującego prokuratora i sędziego śledczego uczęszczanie na akademję fachową policyjną naukową jest równie konieczne, jak i dla przyszłego komisarza kryminalnego. W celu wypełnienia w tej dziedzinie braków, Berlin, Monachjum, Hessen i Baden współdziałają sobie w ten sposób, że urządzają regularnie co pewien czas dla prokuratorów i sędziów wykłady doświadczonych praktyków*). Świetnie prowadzone przez prof. dr. v. Liszta seminarjum kryminalistyczne w Berlinie nadawałyby się do przekształcenia ich na fachową akademję nauk policyjnych. Ileżby na tem zyskano, gdyby wszyscy kandydaci do wyższej służby policyjno-kryminalnej w Niemczech byli zobowiązani przed objęciem służby wykonawczej do studjów 4 do 6 semestrowych na tego rodzaju akademji policyjnej a tylko od rezultatów tych studjów uzależnianoby wstępienie do służby wykonawczej. Osiągnęłoby się w ten sposób nie tylko, konieczne z wielu względów równomierne wykształcenie komisarzy kryminalnych, ale również wytworzonoby odrębny szczebel karjery policyjnej, a przez to podniesiono cały stan i zamknięto drogę do niego tym ludziom, którzy się do niego nie kwalifikują**). Jednak dobre wyszkolenie urzędnika kryminalnego może tylko wtedy przynieść ogółowi korzyść zupełną, o ile cała policja kryminalna jest odpowiednio zorganizowana. Policja kryminalna powinna zwrócić baczniejszą uwagę na ten objaw znamienny, jaki powstał w stosunkach przestępczości pod wpływem nowoczesnych udogodnień komunikacyjnych, a z którego przestępca wyciąga ze szkodą ludności faktyczne korzyści.

Wobec coraz częstszych poważniejszych włamań, wielkich kradzieży i zbrodni głównych zupełnie naturalnem jest, aby powstawały odpowiadające rozwojowi przestępczości udoskonaleniem swem urządzenia, przy pomocy których byłoby się w możności postawić tamę w sposób pewny i natychmiastowy zbrodni i występkowi, szukających bezkarności w kolejach i parowcach oceanowych.

Gdyby w Niemczech zdecydowano się utworzyć na wzór francuski ruchome brygady kryminalno policyjne i urządzić biura, uposażone we wszystkie środki pomocnicze nowoczesnej techniki policyjnej, to osiągnęłoby w przyszłości ogromną oszczędność pisaniny przy ściganiu przestępców i miałoby się gwarancję, że w razie ucieczki zbrodniarza wszystkie urzędy policyjne powiadomione i objaśnione w porę rozpoczęłyby jednocześnie akcję prześladowczą. Konieczne jest też, aby urzędnicy odkomenderowani do brygad mieli jaknajwiększą swobodę ruchów i daleko idące pełnomocnictwa i aby krajowe centrale policyjne*) starały się w odpowiedni sposób o harmonijne współdziałanie wszystkich przyjmujących udział w pościgu.

Stworzenie tego rodzaju central przyniosłoby poza wspomnianemi korzyściami jeszcze i następujące:

1) Korespondencja z centralnymi krajowymi i zagranicznymi urzędami mogłaby być załatwiona w sposób najbardziej prosty i szybki.

2) Centrala mogłaby się stać w pewnym stopniu międzynarodową, a mianowicie dałoby się stąd w najłatwiejszy sposób dokonywać wymiany fotografji, sygnalizacji i kart pomiarowych wszystkich notorycznych międzynarodowych przestępców. Względy polityczne w żadnym razie nie powinny odgrywać rol przy ściganiu przestępców, należy bowiem unikać, aby przestępca, będący wspólnym wrogiem wszystkich narodów kulturalnych ciągnął korzyści z braku wzajemnego zaufania do siebie narodów.

3) Centrala tego rodzaju mogłaby wreszcie doprowadzić do oddawna upragnionego międzynarodowego ujednostajnienia rejestracji kart pomiarowych, wprowadzenia międzynarodowego klucza telegraficznego i t. p.

---

*) W czasie rozpraw w sejmie bawarskim nad wymiarem sprawiedliwości (listopad 1909) jeden z mówców żądał ponownie, aby sędzia karny posiadał lepsze wyszkolenie w kryminalistyce psychologji kryminalnej i t d. podkreślił, że powinno ono być zapoczątkowane na uniwersytecie.

*) Radca rządowy dr. Budding, który gruntownie przestudjował na miejscu urządzenia policji angielskiej i wynik tych studjów streścił w książce: „Die Polizei in Stadt und Lande Grossbritannien" wydanej w 1908 r. u J. Guttentaga ostrzega przed obsadzeniem wyższych posad policji wykonawczej przez ludzi bez wyższego, a mianowicie prawniczego wykształcenia. Buding jest również za stworzeniem odrębnej karjery policyjnej i za awansowaniem urzędników policyjnych na wyższe i kierownicze stanowiska.

**) Do centrali możnaby przydzielić t. zw. centralę cygańską to jest centrala specjalna, w której rejestrowane byłyby fotografje i karty pomiarowe wszystkich cyganów w Niemczech, którzy mieli do czynienia z policją. Za wzór takiej centrali mogłaby służyć centrala cygańska, urządzona w Paryżu dla całej Francji, a w Monachjum dla Bawarji.

OBWIESZCZENIA URZĘDOWE:

Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrzn... w przedmiocie organizacji oddziałów P...ji Państwowej, pełniących służbę na kolejach, na obszarze Województw: Warszawskiego, Lubelskiego, Kieleckiego, Łódzkiego i Białostockiego, wydane w porozumieniu z Ministrem Kolei Żelaznych na zasadzie art. 9 ustawy o Policji Państwowej z dnia 24 lipca 1919 r. (Dz. Praw Nr. 61, poz. 363).

Art. 1. Celem zapewnienia bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego na kolejach, wyznacza się specjalne oddziały policji państwowej, których działalność ogranicza się w zasadzie na teren kolejowy.

Art. 2. Oddziały w obrębie danego okręgu policyjnego podlegają służbowo, gospodarczo i administracyjnie bezpośrednio odnośnym Komendom Okręgowym.

Art. 3. Stosownie do potrzeb i w zależności od lokalnych warunków oddziały te w obrębie danego okręgu dzielą się na poszczególne komisarjaty kolejowe, obejmujące określony odcinek linji kolejowej.

Art. 4. Kierownicy komisarjatów podlegli są komendzie okręgu policji, przy której wyznaczony będzie specjalny funkcjonarjusz policji do spraw kolejowych.

Art. 5. W zakresie bezpieczeństwa i czynności wykonawczych władz, oddziały, pełniące służbę na kolejach, podlegają miejscowym władzom administracyjno-państwowym.

Art. 6. Funkcjonarjuszów, pełniących służbę na kolejach, obowiązują ogólne ustawy, przepisy i instrukcje oraz regulaminy policyjne.

Art. 7. Do szczególnych obowiązków komisarjatów, względnie policyjnych posterunków kolejowych, należą:

1. udzielanie pomocy organom kolejowym przy nieporozumieniach z publicznością,
2. współdziałanie przy sporządzaniu lub samoistne sporządzanie protokułów w sprawach przekroczeń przepisów kolejowych,
3. udzielanie w zakresie funkcji policyjnych pomocy funkcjonarjuszom państwowym przy spełnianiu czynności służbowych na terenie kolejowym,
4. ochrona podróżnych i ich mienia, oraz mienia kolei żelaznych,
5. Przestrzeganie należytego zachowania się publiczności względem urządzeń kolejowych,
6. współdziałanie przy katastrofach kolejowych,
7. ochrona przez konwoje rządowych transportów, za wyjątkiem wojskowych, na wyraźne żądanie odnośnych władz państwowych, za zwrotem przez dany urząd kosztów djet transportujących funkcjonarjuszów policyjnych.

Art. 8. W wypadkach wymagających niezwłocznej interwencji policji państwowej względem podróżnych i towarów będących w drodze, funkcjonarjusze policyjni urzędujący na danej stacji porozumiewają się bezpośrednio z organami policyjnemi innych stacji, chociażby należącemi do innych komisarjatów lub okręgów.

Minister Spraw Wewnętrznych:
S. Wojciechowski.
Minister Kolei Żelaznych:
K. Bartel.

Warszawa, dnia 30 grudnia 1919 r.

Rozporządzenie p. Ministra Spraw Wewnętrznych, wydane w porozumieniu z Ministrem Skarbu w sprawie upaństwowienia Straży Ogniowej m. st. Warszawy. (Monitor Polski N-r 25).

W celu zapewnienia bezpieczeństwa publicznego i ochrony mienia obywateli Państwa i objektów państwowych i miejskich przez podniesienie sprawności technicznej Straży Ogniowej m. st. Warszawy zarządza się na zasadzie ustawy z roku 1867, co następuje:

Art. 1. Z dniem 1 lutego 1920 roku Straż Ogniowa m. st. Warszawy przechodzi z powrotem pod zarząd władz państwowych.

Art. 2. Uprawnienia b. oberpolicmajstra m. st. Warszawy, przewidziane w ustawie 1867 roku w art. 6, przechodzą na Komendanta Policji Okręgu m. st. Warszawy.

Art. 3. Wszyscy funkcjonarjusze, pełniący służbę w chwili wydania niniejszego rozporządzenia w Straży Ogniowej m. st. Warszawy, zakwalifikowani przez przewidziane w art. 7 niniejszego rozporządzenia Komisje Kwalifikacyjne, korzystać będą z wszelkich praw i prerogatyw, służącym urzędnikom i funkcjonarjuszom państwowym.

Art. 4. Funkcjonarjusze Straży, zdyskwalifikowani przez komisję, mają prawo do otrzymania odprawy według norm przewidzianych dla pracowników miejskich m. st. Warszawy.

Art. 5, Funkcjonarjusze Straży Ogniowej dzielą się na wyższych i niższych.

Wyżsi funkcjonarjusze:
komendant Straży Ogniowej, dowódca oddziału Straży, zastępca dowódcy oddziału Straży.
Niżsi funkcjonarjusze:
starszy przodownik Straży, przodownik Straży, starszy strażak, strażak.

Art. 6. Pobory komendanta Straży odpowiadać będą poborom urzędnika policji państwowej kat. VI.

Pobory dowódcy oddziału odpowiadać będą poborom urzędnika policji państw. kat. VIII.

Pobory zastępcy dowódcy oddziału odpowiadać będą poborom funkcjonarjusza policji kat. IX.

Pobory starszego przodownika Straży odpowiadać będą poborom st. przodownika policji państwowej.

Pobory przodownika Straży odpowiadać będą poborom przodownika policji państwowej.

Pobory starszego strażaka i strażaka odpowiadać będą poborom posterunkowego.

Art. 7. Skład i tryb postępowania komisji kwalifikacyjnej dla wyższych funkcjonarjuszy Straży odpowiadać będzie składowi i trybowi postępowania komisji kwalifikacyjnej, przewidzianej dla wyższych funkcjonarjuszów policji. Skład i tryb postępowania komisji dla niższych funkcjonarjuszów Straży odpowiadać będzie składowi i trybowi postępowania komisji przewidzianej dla niższych funkcjonarjuszów policji.

Art. 8. Wszelkie koszta utrzymania Straży Ogniowej m. st. Warszawy ponosi bezpośrednio Skarb Państwa, z tem jednak, że gmina m. st. Warszawy zwracać będzie Skarbowi Państwa jedną czwartą część tych kosztów.

Na gminę miejską m. st. Warszawy za zgodą Magistratu m. st. Warszawy wkłada się obowiązek awansowania całości wszelkich wypłat związanych z utrzymaniem i inwestycjami Straży Ogniowej m. st. Warszawy aż do dnia 1 kwietnia 1920 r., przyczem zwrócone będą jej przez Skarb Państwa trzy czwarte wszystkich wydatków, poniesionych przez Straż Ogniową poczawszy od dnia 1 stycznia 1920 r.

Art. 9. Cały majątek ruchomy obecnej Straży Ogniowej pozostaje w użytkowaniu upaństwowionej Straży Ogniowej m. st. Warszawy.

W przedmiocie ostatecznego uregulowania tytułu własności powyższego majątku nastąpi specjalna umowa pomiędzy władzami państwowemi a gminą m. st. Warszawy.

Art. 10. Gmina m. st. Warszawy obowiązana jest dostarczyć lokali potrzebnych na umieszczenie oddziałów i posterunków Straży Ogniowej oraz biur i mieszkań służbowych za wynagrodzeniem.

Art. 11. Przepisy dotyczące umundurowania, obowiązków służbowych, trybu postępowania służbowego oraz odpowiedzialności dyscyplinarnej funkcjonarjuszów Straży Ogniowej będą wydane dodatkowo przez Ministra Spraw Wewnętrznych.

Art. 12. Etaty Straży Ogniowej określi Minister Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministrem Skarbu.

Art. 13. Wykonanie niniejszego rozporządzenia poleca się Komendantowi Policji w porozumieniu z Prezydentem m. st. Warszawy.

ROZKAZY
Gł. Komendanta Policji Państwowej.

Rozkaz z d. 6. II. 1920 № 34.

Celem skuteczniejszej walki z dezercją żołnierzy na obszarze Generalnego Okręgu Warszawskiego, funkcjonarjusze policji winni współdziałać z odnośnemi władzami wojskowemi przy ściganiu dezerterów oraz udzielać dostatecznej pomocy oficerom ewidencyjnym w eskortowaniu ujętych zbiegów, w szczególności w powiatach, gdzie brak dostatecznej siły zbrojnej dla odesłania przytrzymanych do najbliższej Powiatowej Komendy Uzupełnień.

Dr H. GROSS

Badanie istoty czynów występnych

Przekład z niemieckiego. (Ciąg dalszy). Skrót opracowany przez prok. Hoeplera.

Jednakże od zachowania się ludzkiego należy jaknajskrupulatniej odróżniać tyle zazwyczaj stosowaną poufałość, ton serdeczny ton zażyłości w stosunku do oskarżonego. Takie zachowanie jest wręcz nieznośne i fałszywe, nie należy go w żadnym wypadku stosować.

Co się tyczy samej procedury przesłuchiwania — pomijając wypadki wyjątkowe — zaleca się jaknajusilniej, nie rozpoczynać go bezpośrednio od samej sprawy. Zaleca się zawsze przedewszystkiem sięgnąć niejako wstecz, do wydarzeń poprzedzających sam inkryminowany wypadek i, poznając życie oskarżonego, kazać mu je sobie opowiadać tem dokładniej i detaliczniej im więcej w czasie zbliża się ono do przedmiotu badania.

Dopiero po tem uprzedniem wysądowaniu okresu poprzedzającego przestępstwo można zacząć badanie samego wypadku. Daje to znaczne korzyści. Przedewszystkiem pozwala poznać mniej więcej człowieka, którego ma się badać i wie się już przez to samo jak go się badać powinno, pozatem zdobywa się ustalenie wielu faktów, których już potem zaprzeć się nie można; ujawnia się wiele rzeczy, na które nie zwróciłoby się pewno uwagi i, jeżeli wogóle idzie o wydobycie przyznania się to przyznanie te uzyskuje się tą drogą najłatwiej, wreszcie zdobywa się wiele punktów stycznych dla dalszego prowadzenia śledztwa.

3. O zeznaniu.

Zasadniczo wszystkie organa bezpieczeństwa dążą do uzyskania przyznania się winnego, dodajmy, że przyznanie się takie może być najpiękniejszą koroną długotrwałych, pracowitych i trudnych, czasami nawet niezupełnie pozbawionych niebezpieczeństwa usiłowań, jednak dążność ta powinna znaleźć swe naturalne granice tam, gdzie kończy się prawda, dlatego też należy wszystkich urzędników policyjnych i innych organów bezpieczeństwa zobowiązać do możliwie skrupulatnego wyboru środków dla uzyskania tego przyznania się oskarżonego, podl[e]g[aj]ącego ich badaniom.

[T]e, tak często używane groźby zaaresztowania w razie kłamstwa, jak i obietnice pozostawienia na wolnej stopie w razie przyznania się, mają zbyt często za skutek zeznania fałszywe, które przynoszą szkodę samej sprawie i ujmę urzędnikowi, dokonywującemu dochodzenia.

Wobec wziętego za prawdę przyznania się do winy, dany organ bezpieczeństwa uważa swą czynność za ukończoną, przeocza, lub conajmniej lekceważy tem samem znów wyłaniające się powody podejrzeń i traci przez to czas drogi, którego by mu, przy celowem zużytkowaniu starczyło może do zupełnego wyświetlenia sprawy.

Każdy przeto, przy nieskrępowanej dążności do uzyskania przyznania się do winy badanego, powinien stale posługiwać się tylko dopuszczalnymi i godnymi sposobami!

Przytem pamiętać trzeba następujące zasady:

a) Przyznanie się tylko wówczas odpowiada prawdzie, gdy przedstawia się jako wydanie pewnej tajemnicy.

Z tego wynika właściwa droga do jego uzyskania. Źródłem jego nie będą groźby, głód, lub cierpienia fizyczne, ani udręczenia duchowe ani inne tortury, lecz tego rodzaju ustalenia, wyświetlenia i dochodzenia faktów, któreby przywiodły podejrzanego osobnika do przekonania, że czyn jego nie może pozostawać nadal tajemnicą. Przy takich założeniach wyznanie staje się naszym udziałem jak owoc doj-

rzały. Naturalnie, nie należy tu wyznania rozumieć w jego wąskim znaczeniu jako jawnego, dosłownego przyznania się do winy tylko; — wyznaniem, w danym razie pożądanym, będzie także, gdy podejrzany osobnik potwierdzi fakty, które w konsekwencji wywnioskować pozwolą o jego winie, współwinie lub udziale w przestępstwie.

b) W każdym razie koniecznem jest sprawdzenie zeznania na zasadzie zebranych dowodów.

Jeżeli jest ono rezultatem wyczerpujących poszukiwać, to przez dokładne powtórzenie faktów, sprowadzających się do niego, sprawdzi się zazwyczaj i jego prawdziwość.

Gdy zaś zeznanie nie wynikło z tej jednej pewnej, jedynie zadawalającej zasady, to należy rozróżnić dwa wypadki:

Albo zeznanie było wymuszone przez obietnice, groźby lub inne moralne tortury—i w tym wypadku jest ono absolutnie nic nie warte i można być pewnym, że przy usunięciu lub zmniejszeniu się nacisku natychmiast zostanie odwołanem. Słaba możliwość uzyskania kiedyś, czasem przy stosowaniu tego sposobu rzeczywistego, prawdziwego, zeznania stoi w tak wielkim przeciwieństwie do niegodności środków i wielkiego prawdopodobieństwa spowodowania fałszywego właśnie zeznania, iż z ewentualnego rezultatu odnalezienia prawdy można spokojnie skwitować.

Zeznanie jednakże może być złożone pod wpływem nie powodowanej wcale przez badającego depresji moralnej badanego.

W takim wypadku musi ono przecież odpowiadać prawdzie, dzieje się się to po większej części z osobnikami bądź młodocianymi, bądź mniej cynicznymi, na których już samo wystąpienie władz śledczych czyni wrażenie, że udział ich w przestępstwie dostał wykryty. Ale i w tych wypadkach może trwoga przed oczekującem ich aresztowaniom lub hańbą spowodować wyznanie fałszywe, uwalniające osoby badane z nieprzyjemnego położenia.

Niezbędnem przeto jest w każdym wypadku sprawdzenie zeznania i to pod dwoma względami. Przedewszystkiem, niezadawalając się ogólnym przebiegiem rzeczy i wymagając dokładnego opisania wszystkich szczegółów czynu, jego przygotowania, omówienia, wykonania, — pozaczem sprawdzając każdy z wyżej pomienionych szczegółów co do jego prawdziwości przez dochodzenie, zaopatrując w ten sposób całą budowę zeznania w niezbędną kość pacierzową.

Bardzo właściwie większość doniesień żandarmerji wykazuje przedewszystkiem wyliczenie stwierdzonych faktów i dopiero w końcu ewentualne zeznanie; życzyć by tylko należało, aby opis zeznań dokonywany był ze wszystkimi dotyczącymi szczegółami. Zaoszczędziłoby to tak sędziemu śledczemu jak i żandarmerji wiele pracy w wypadku odwołania danego zeznania w sądzie. Przy badaniach w urzędach policyjnych wielkich miast jest zwyczaj przedkładanie badanemu do podpisu protokułu badania, co uniemożliwie w większej części cofnięcie złożonego zeznania. Inaczej rzecz się ma przy doniesieniach żandarmerji. W tych wypadkach odczytanie i przedstawienie zbadanych co do ich prawdziwości szczegółów zeznania zastąpi w zupełności wzywanie, przesłuchiwanie i konfrontacje z żandarmem.

4. Badanie nieletnich.

Uprzedzam, że pod mianem nieletnich pojmuje przedewszystkiem osoby nie starsze po nad lat 16-cie skończonych; w stosunku do starszych te rozważania decydujące brać można pod uwagę jedynie w wypadkach, gdzie idzie o środki zaradcze przeciw nieletnich, mianowicie i szczególnie o stosowanie aresztu.

Przesłuchiwanie nieletnich wymaga szczególnej ostrożności i obowiązkowa dążność do zbadania stanu rzeczy powinna zawsze znaleźć swe granice w uwzględnienia wieku młodocianego przesłuchiwanych. Dotyczy to szczególnie przestępstw obyczajowych, gdzie niezręczne, bezwzględne wypytywanie często wyrządza więcej szkody niż samo przestępstwo, kiedy nprz: młody chłopiec wsunął rękę pod sukienkę młodocianej dziewczynie, mogło to się stać nieraz z dziecinnej ciekawości, może nawet pod wpływem czegoś, kiedyś, gdzieś, widzianego.

W takim wypadku pytać się natarczywie, czy oskarżony przeniknął do narządu płciowego i jak głęboko i co przytem myślał i t. d., znaczyłoby popełniać grubą, trudną do darowania omyłkę, któraby na dalszy rozwój nieletniego wywrzeć mogła wpływ zgubny.

Również ostrożność zalecić należy przy przesłuchiwaniu dziewcząt i chłopców, jako objektów przestępstw obyczajowych. Zdarza się często, że dziecko nie zdaje sobie sprawy z istotnych zamiarów przestępcy. Gdybyśmy naprz: przy badaniu pytali takie dziecko, czy przestępca mówił mu coś nieprzyzwoitego, czy czasem niepokazywał mu swego członka i t. d., to byśmy w pierwszej linji przyczyniali się do zepsucia tego dziecka, uświadamiając je o rzeczach, do pojęcia których ono jeszcze nie dojrzało i obrażając przytem ciężko jego poczucie wstydliwości.

Pozaczem nie przynieślibyśmy sprawie żadnej korzyści, gdyż dziecko, może nieświadomie, powtarza często postawione mu pytania jako czyny spełnione.

Nie należy jednak zapominać, że szczególnie dziewczęta, rzadziej chłopcy, w wieku dojrzewania ujawniają pod względem seksualnym pewną dążność do przesady i pod tym względem, usiłując być interesującemi, znajdują tylko poparcie w zbytecznem, uporczywie powtarzanem wypytywaniu.

Najłatwiej uniknąć podobnych błędów można, ograniczając się ściśle do opisu stanu rzeczy, omijając wszelkiego rodzaju pytania suggestjonujące i uwzględniając stale stopień uświadomienia suksualnego małoletniego lub małoletniej.

W wypadku oskarżenia osoby małoletniej, a więc wieku do lat 16-stu, najwłaściwiej jest u...alić przebieg wypadków możliwie bez badania oskarżonej osoby i badanie to pozostawić sędziemu. Jakieśmy już wspomnieli, niebezpieczeństwo fałszywego zeznania nieletnich jest wielkie. Nie jest to zapewne trudno wydobyć zeznanie od chłopca lub dziewczynki 14-sto 15-sto, bądź 16-sto letnich, szczególnie gdy osobnik badany ma na sumieniu jakiś drobny grzeszek w związku z dochodzonym przestępstwem. N. p. uczeń, względnie terminator, nie bacząc na kilkakrotny zakaz a nawet kilkakrot nie ponoszoną karę bawił się maszyną. Podczas tej jego zakazanej zabawki w innej ubikacji pryncypała popełniono kradzież.

Uczeń jest badany. Jakżeż łatwo zdecydować się on może na fałszywe zeznanie, pragnąc ukryć swoją obecność przy maszynie a nawet przypuszczając może, że kara za kradzież będzie łagodniejszą od kary za tylokrotnie zaznaczony zakaz zbliżania się do maszyny?

Ale nawet w wypadkach z więcej zepsutymi osobnikami nieletnimi niebezpieczeństwo jest nie mniej wielkie, gdyż w tych wypadkach uczenie niezdrowych skłonności do wzbudzenia zainteresowania, chełpienie się, popisywanie niejako swem zepsuciom odegrać może pewną wcale nie małą rolę.

Dość przyjrzeć się raz, z jaką pewnością siebie, z jakim wyrazem zuchwalstwa, niemal durny niejeden z takich nieletnich przestępców maszeruje obok prowadzącego go żandarma lub strażnika. Zdawałoby się, iż uważa on fakt aresztowania go za jakiś dowód odznaczenia przynoszącego mu chlubę.

Takie sceny, które zresztą czasów wojny stają się coraz częstszemi, powinny nas zmusić do pewnego zastanowienia.

Należy przeto możliwie unikać aresztowania nieletnich, gdyż sam areszt przedwstępny, więzienie śledcze, umożliwiając stosunek ze światem przestępczym stanowi dla osobnika nieletniego niebezpieczeństwo bardzo groźne. Pozaczem przez aresztowanie niewinnego i niezepsutego obraża się jego poczucie honoru i uczucie wstydu tak dotkliwie, że nieraz zmniejsza się tem cały jego zapas odporności przeciw skłonnościom zbrodniczym; zepsuty zaś czuje się w ten sposób zupełnie już potępionym i z rozpaczy szuka w tym swojem potępieniu jako pociechy — wywyższenia.

Gdyby jednak nie dało się uniknąć aresztowania, to aresztowanie to powinno być dokonane w sposób przyczyniający aresztowanemu jaknajmniej poniżenia i jaknajmniej wstydu.

Zresztą pragnąłbym, w związku z wyż. powiedzianem, zwrócić uwagę na jeden błąd jeszcze, powtarzany często przy aresztowaniu nieletnich i pociągający za sobą z celowego punktu widzenia wielce szkodliwe następstwa. Błędem tym jest: zupełnie zbyteczne, sprawą nieuzasadnione niszczenie w młodych duszach obowiązku posłuszeństwa.

Rzecz zrozumiała, że przy usprawiedliwionem podejrzeniu maltretowania lub przestępstw seksualnych, popełnianych względem dzieci przez rodziców, nauczycieli, wychowańców lub inne tym podobne osoby, występować należy z całą surowością prawa, jednakże i w tych wypadkach nie trzeba wstrząsać nad konieczną potrzebę uczuciem zaszczepionego poszanowania dla starszych.

Zasadniczo, w sprawach tego rodzaju dochodzenie sądowo karne poprzedzają zazwyczaj oględziny lekarskie, które albo zadają kłam powziętym podejrzeniom, albo z innych powodów czynią badanie nieletnich w porządku procedury policyjne zbytecznem. Badanie to może być zastąpione przez inne dochodzenia, a mianowicie przez badanie dojrzałych.

Należy przeto unikać według możności uzyskania przez badanie nieletnich dowodów obciążających ich rodziców, nauczycieli, wychowawców i t. d., starając się raczej przeprowadzić dochodzenie stanu rzeczy bez przesłuchiwania nieletnich i pozostawiając tych ostatnich sędziemu.

(D. c. n.)

M. B.

ANGIELSKA MISJA POLICYJNA W POLSCE.

Zaproszona przez pana Ministra Spraw Wewnętrznych, angielska misja policyjna na czele z jenerałem Macready i pułkownikiem Mellor, po przyjeździe do Warszawy niezwłocznie przystąpiła do obmyślenia i urzeczywistnienia szerokiego programu, dążącego do pokonania trudności nastręczających się przy organizacji policji państwowej w Rzeczypospolitej Polskiej. Jasny i trzeźwy sąd misji angielskiej o zadaniach i obowiązkach policji, prawdziwa życzliwość dla naszej sprawy, głębokie zrozumienie potrzeb naszego kraju, wysokie zalety osobiste członków misji przyczyniły się do tego, iż od pierwszej chwili stosunek wyższych władz policyjnych polskich do misji jest jaknajlepszy. W ścisłem porozumieniu z władzami polskiemi, układane są staranne projekty w celu utworzenia w Polsce wzorowej policji, organu bezpieczeństwa zasługującego na zaufanie i szacunek społeczeństwa, złożonego z urzędników uczciwych, pracowitych i wykształconych, mających na względzie interes publiczny przedewszystkiem. Trudne to zadanie zwłaszcza dzisiaj, kiedy daje się odczuwać w dużym stopniu brak ludzi należycie przygotowanych do poważnej obywatelskiej pracy dla kraju, kiedy zbyt często zawodowe wyrobienie z konieczności zastąpionem być musi wrodzonemi zdolnościami i dobrą wolą, kiedy trudne położenie finansowe kraju nie zawsze pozwala na zupełnie zadawalniające załatwienie pożądanych wydatków osobowych i rzeczowych organów policyjnych, kiedy wreszcie wśród szerokich warstw społeczeństwa rozpowszechniona jest wyraźna niechęć do organów ładu i porządku, wywołana dawnymi stosunkami w kraju. Nie zraża to jednak przedstawicieli misji angielskiej i są oni przeświadczeni iż, rząd polski pokona trudności i przychyli się do ich programu zmierzającego do udoskonalenia policji w Polsce. Wyrażając swój niekłamany zachwyt dla tego co już zostało przez władze polskie uskutecznione w dziedzinie organizacji policji, przez tak stosunkowo krótki okres czasu, misja angielska dąży do podniesienia sprawności policji polskiej do tego stopnia, jakim odznacza się słynna na całym świecie policja Londynu. Według zdania anglików da się to osiągnąć:

1) przez odpowiedni dobór funkcjonarjuszów policji,

2) przed odpowiednie ich wyszkolenie,

3) przez zapewnienie ze strony państwa funkcjonarjuszom policji należytych warunków służby,

4) przez ścisłe określenie obowiązków każdego funkcjonarjusza policji,

5) przez zredukowanie czynności policji, li tylko do tych, które mają na celu ochronę porządku, bezpieczeństwa i spokoju publicznego,

6) przez wpajanie w szerokie masy przeświadczenia o funkcjonarjuszu policji, iż policjant, będąc powołanym do nader szczytnej i odpowiedzialnej służby, zasługuje na całkowite zaufanie i szacunek obywateli, i że należy nietylko chętnie wykonywać legalne jego zarządzenia, ale i współdziałać mu w wypadkach konieczności.

KRONIKA KRAJOWA.

WYROK SĄDU DORAŹNEGO W KRAKOWIE.

W sprawie morderstwa Jakuba Grünfelda, właśc. tajnego kantoru zmiany pieniędzy, skazany został Andrzej Meus na karę śmierci przez rozstrzelanie. W 3 godziny po ogłoszeniu wyroku, które nastąpiło o g. 11 w sądzie wojskowym, wykonano go na podwórzu więzienia przy ul. Montelupich. Drugi wspólnik morderstwa, Paweł Onichimowski skazany został na 15 lat ciężkiego więzienia, z ciemnicą co roku, w dn. 20 stycznia, jako w dniu spełnienia morderstwa.

MORDERSTWO W MOSTACH WIELKICH.

(Kor. „Gaz. Pol."). (pow. Żółkiewski, Galicja Wschodnia). Dn. 13 stycznia 1920, Michał Karpiński, gajowy w lasach ks. Sapiehy w Stanisławówce, zamordowany został około 8 wieczorem i padł trupem na miejscu, ugodzony z tyłu kulą „dum-dum" z karabinu austrjackiego, w chwili, kiedy przechodził przez most na rzeczce Świni. Trupa znaleziono w kilka godzin później i natychmiast wdrożono energiczne śledztwo, które niebawem naprowadziło na ślad, a po nim stwierdzono i znaleziono zabójcę. Jest nim 24 letni Ludwik Gudz, z zawodu rolnik. Jak się z dalszych dochodzeń okazało, namówił go do zbrodni 31 letni Jan Pękal, również gajowy u ks. Sapiehy, mieszkaniec gm. Stanisławówki pod Żółkwią. Przyczyna zbrodni: zemsta i nienawiść osobista. Obydwaj podsądni przyznali się do winy i staną przed sądem doraźnym.

Do szybkiego wykrycia zbrodni i jej sprawców przyczynił się w znacznej części komendant poster. Józef Kasprzak.

POD SĄD DORAŹNY.

Wydział śledczy pow. Warszawskiego, prowadząc dochodzenie w sprawie ujęcia na Pelcowiźnie pięciu bandytów, po skonfrontowaniu ich z poszkodowanymi, stwierdził, że Ignacy Skorupski został poznany przez córkę Bielawskiego, jako uczestnik napadu we wsi Karolówce gminy Okuniew; Józef Mikulski, Edward i Wacław bracia Suscy oraz Władysław Dołężko zostali poznani, jako sprawcy napadu zbrojnego na mieszkanie Józefa Goszczyńskiego we wsi Skubiance, gm. Zegrze, pow. Pułtuskiego, oraz na mieszkanie proboszcza tamtejszej parafji. Goszczyńskiemu bandyci zrabowali 35 tys. mk. i towar na suknie, zaś księdzu gotówkę i różne rzeczy wartości 100 tys. mk. Nadto Dołężko został poznany przez Stanisława Mierzejewskiego, ze wsi Choszczówka, gmina Jabłonna. Bandyci zostali oddani pod sąd doraźny.

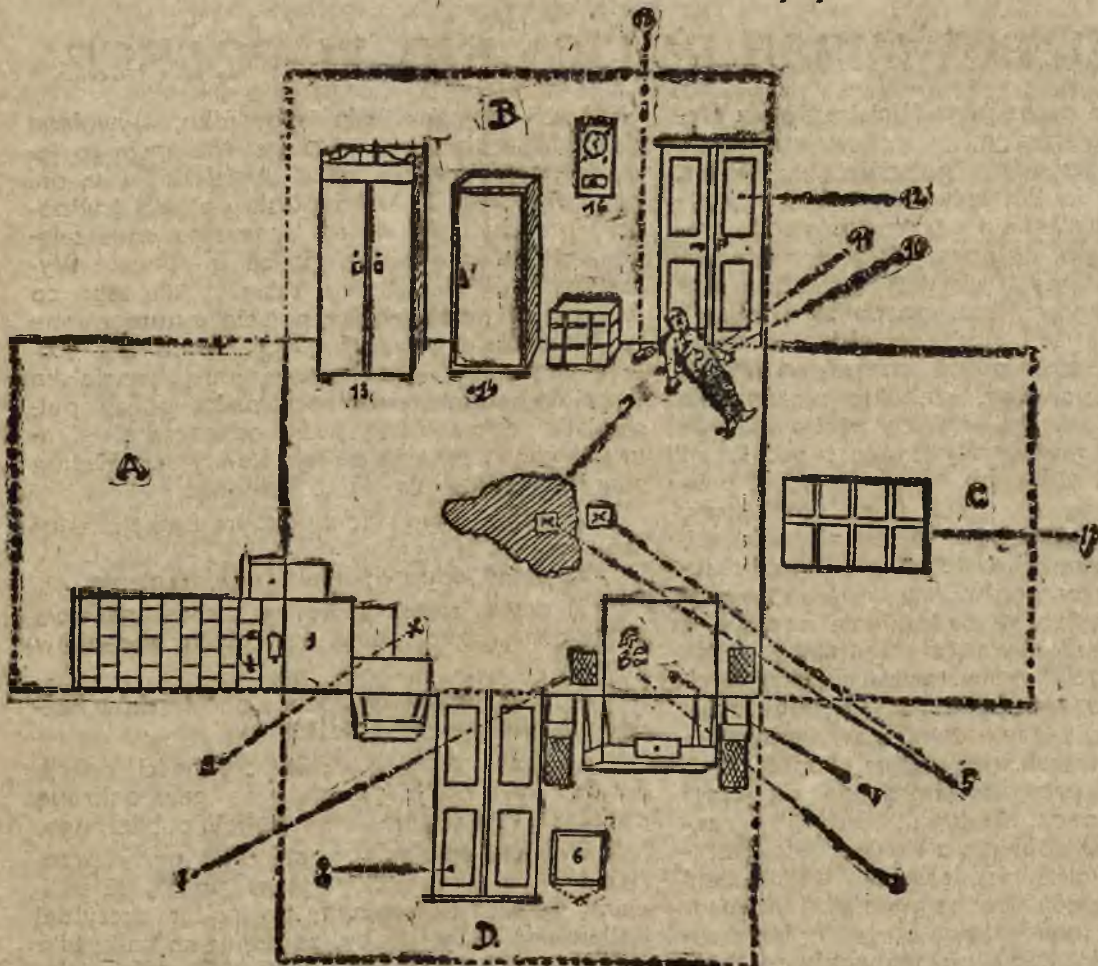
Do morderstwa Grünfelda w Krakowie.



II. 1) Piec; 2) skrzynka; 3) kosz z brudną bielizną; 4) szafa; 5) drzwi; 6) obraz; 7) kanapa; 8-9) łóżko; 10) stół; 11-11) okna; 12) szafa; 13) szafa; 14) umywalnia; 15) lustro.

Szkic mieszkania, gdzie zamordowany Wład. Grünfeld.

(Ryciny odnoszą się do morderstwa w № 6-ym.)



I. (a, b, c, d). Ściany boczne pokoju. 1) piec; 2) kałuża krwi; 3) Dwa naboje wystrzelone, leżące na stole; 4) ślad od kuli na stole; 5) obce kobiety w chwili napadu; 6) lustro szklane, któremposługiwał się lekarz, badający czy Grünfeld jeszcze żyje; 7) ślad kuli, która przebiła drzwi; 8) krzesło, na którem, w chwili wejścia bandytów, siedział zamordowany (na stole leżały pieniądze); 9) ojciec zamordowanego w chwili napadu; 10) miejsce gdzie leżały naboje rewolwerowe; 11) położenie trupa; 12) drzwi do sieni, przez którą wyszli bandyci; 13) szafa; 14) szafka; 15) skrzynka; 16) zegar; 17) drzwi; 18) czapka zamordowanego, oraz ślady krwi na drzwiach i podłodze.

USIŁOWANIE PRZEKUPIENIA AJENTA ŚLEDCZEGO W LUBLINIE.

Ajent śledczy Roman Duszkiewicz, przeprowadzając rewizję w domu Bajgli Frydman, odnalazł większą ilość skór i bielizny. Wówczas Frydman zaproponował p. Duszkiewiczowi 1,000 kor. aby zaniechał przeciw niemu sprawy. Frydmana aresztowano, a sprawę skierowano na drogę sądową.

SCHWYTANIE NIEBEZPIECZNYCH BANDYTÓW W LUBLINIE.

Przed kilku dniami, po długich poszukiwaniach, udało się schwytać wyrafinowanego bandytę, zbiegłego w czerwcu ub. r. z więzienia lubelskiego, a oskarżonego o kilkanaście napadów rabunkowych i rozbojów na całym terenie ziemi lubelskiej, Władysława Szymańskiego. Ostatnio brał on udział w napadzie bandyckim pod Bełżycami, gdzie zamordowano włościanina Sienkę. Policja powiatowa, prowadząc w tej sprawie dochodzenia, wpadła na trop szajki, która urządziła sobie w polu na terenie gm. Chodel kryjówkę. W kryjówce tej aresztowano Szymańskiego, następnie pod silną eskortą przywieziono go do Lublina i osadzono w więzieniu lubelskim.

Z PŁOCKA.

Poświęcenie lokalu oddz. II war. rez. pol. państw. w Płocku odbyło się dn. 4 lutego. O 1 po poł. przybyli goście dla poświęcenia lokalu, schludnie i dobrze urządzonego w był. koszarach ułańskich. Oddział rezerwy pozostający pod wodzą spec. komendanta, liczy 60 ludzi pieszych i 10 konnych.

Ks. prob. Modzelewski dokonał poświęcenia, a kapelan pol. ks. Gowor przemówił do zgromadzonych. Następnie przemawiali przedstawiciele władz, a w końcu zgromadzeni urzędnicy złożyli przysięgę.

Po dokonaniu aktu poświęcenia, odbył się obiad.

MORDERSTWO I RABUNEK ZNACZNEJ SUMY W WILNIE.

Dn. 4-o b.m. wtargnęli niewyśledzeni dotąd złoczyńcy do tutejszych ubikacji kasowych Komis. Gen. Ziem Wschodnich i pomordowawszy w bestjalski sposób naprzód powiązanych strażników, zrabowali milion marek. Komisarjat Gen. Ziem Wschodnich ogłosił 50000 mk. jako nagrodę za wykrycie zbrodniarzy. Śledztwo wykazało ciekawe szczegóły popełnionej zbrodni. Pierwszy wykrył rabunek stróż, przychodzący rano palić w piecach biurowych. Zastał sytuację następującą: W sieni przed wejściem do biura leżał skrępowany i z a m o r d o w a n y p o l i c j a n t, w przedpokoju na łóżku dyżurujący woźny, w kałuży krwi, również zarżnięty, ze związanemi rękoma, wreszcie w sali leżał drugi p o l i c j a n t u ś m i e r c o n y, który, sądząc po licznych ranach i obrażeniach na całem ciele, uledz musiał po zaciętej obronie. Po temperaturze ciał zamordowanych, orzekł lekarz, że mord nastąpił między godz. 5—6 rano. Sznury, którymi dwaj pierwsi strażnicy powiązani byli przez morderców, zdjęte zostały z pak, zawierających zrabowane pieniądze. Okoliczności te nasuwają przypuszczenie, ż e w ł a m y w a c z e d z i a ł a l i w p o r o z u m i e n i u z e s t r ó ż u j ą c y m i i dopiero po dokonanym rabunku, ażeby uniknąć podziału łupu zdecydowali się zamordować strażników. (Patrz 4 ryciny w Albumie ilustrowanym).

STRAŻ BEZPIECZEŃSTWA DLA GDAŃSKA

„Gaz. Gdańska" donosi: Za pozwoleniem ministra spraw wewnętrznych została dla miasta Gdańska utworzona straż bezpieczeństwa, której zadaniem jest strzeżenie bezpieczeństwa publicznego, porządku, spokoju oraz życia i mienia ludności miasta. Członkowie tej straży mają prawa urzędników policyjnych w myśl paragrafu 113 prawa rzeszy niem. Dodać należy, że kto członkowi straży bezpieczeństwa w prawnem wykonywaniu jego czynności gwałtem lub groźbą gwałtu przeszkadzać będzie, lub czynnie go napadnie, będzie karany więzieniem od 2 tygodni do 2 lat, przy łagodzących okolicznościach więzieniem lub karą pieniężną do 1,000 marek. Członkowie straży bezpieczeństwa nosza osobne uniformy.

Policja stołeczna

ALEKSANDER ROBACZEWSKI.

REJESTRACJA OBCOKRAJOWCÓW.

Sekcja bezpieczeństwa publicznego i prasy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych poleciła Komisarjatowi Rządu na m. st. Warszawę przeprowadzenie w tych dniach ścisłej rejestracji przebywających w Warszawie cudzoziemców, z wyjątkiem obywateli państw zaprzyjaźnionych. Zapewne w danym wypadku czynnikom miarodajnym chodzi nie o dane statystyczne i nie o robotę papierową, lecz o wyrugowanie z Warszawy i granic Rzeczypospolitej tych licznych przybyszów, którzy uprawiają tu wrogą nam agitację lub też, rzucając pieniędzmi, stwarzają z dnia na dzień większą drożyznę i brak mieszkań.

Wykonanie powyższych czynności zlecono organom miejskiej policji państwowej. Z uwagi na rewindykację przez wojska nasze ziem na Zachodzie, zbliżające się plebiscyty, spodziewaną ofensywę bolszewicką i wobec tego, że coraz częściej daje się słyszeć w stolicy język rosyjski, sądzę, że sprawa powyższa nabiera pierwszorzędnego znaczenia i wymaga b. skrupulatnego wykonania. Policja warszawska przeciążona niebywałą dotychczas ilością najróżnorodniejszych spraw i czynności, pomimo najlepszych chęci, nie będzie w stanie należycie wykonać poleconej jej czynności. Dowiaduję się, że w Szwajcarji dla rejestracji obcokrajowców zorganizowano specjalne biura policyjne we wszystkich większych miejscowościach Związku Szwajcarskiego z centralą w Bernie. Biura te rozporządzają potrzebną liczbą urzędników policyjnych i mają za zadanie niezależnie od ujawnienia i zarejestrowania każdego cudzoziemca stałą obserwację trybu życia obcokrajowców i ich stosunku politycznego do kraju, w którym gościnnie przebywają. Podobno biura rejestracyjno-obserwacyjne prowadzone są wzorowo i posiadają o każdym cudzoziemcu najszczegółowsze dane i w razie stwierdzonej szkodliwej działalności natychmiast stosowane bywają odpowiednie środki. Czy przy obecnej sytuacji nie należałoby i u nas choćby narazie w Stolicy i dużych miastach zorganizować biura na wzór szwajcarski? Jeżeli zorganizowanie takich biur natrafiłoby na większe trudności, można by w Warszawie i w dużych miastach przydzielić do wydziałów rejestracji obcokrajowców istniejących w Komisarjacie Rządu m. Warszawy i starostwach odpowiednią liczbę funkcjonarjuszów policyjnych, przeznaczonych wyłącznie do czynności, jakie spełniają szwajcarskie biura rejestracyjne dla cudzoziemców. Wówczas cała praca w tym kierunku byłaby skoncentrowana w jednym miejscu, przyczem obowiązkiem policji normalnej byłoby współdziałać i okazywać wszelką pomoc wymienionym funkcjonarjuszom.

Wobec stałego prawie napływu ludności do Warszawy, a wskutek tego wytworzonej trudnej sytuacji mieszkaniowej, w niektórych dzielnicach miasta powstało wiele potajemnych t. zw. pokojów umeblowanych, w których bez zameldowania się przez dłuższy nawet czas mogą ukrywać się różni przybysze i najszkodliwsze dla państwa elementy. I tu więc, niezależnie od policji miejskiej, funkcjonarjusze wydziału obcokrajowców mogą rozwinąć jaknajszerszą działalność w celu wykrycia tego rodzaju miejsc i przebywających tam osób. Systematyczne rewizje nawet zarejestrowanych hoteli i pokojów noclegowych są także konieczne, bowiem sprawa meldunkowa w nich pozostawia wiele do życzenia.

Za podstawę do obecnej ogólnej rejestracji obcokrajowców mają służyć listy sporządzone przez właścicieli, administratorów, względnie rządców: domów, hoteli, pokojów umeblowanych i t. p. W razie niezapisania do list kogoś z obcokrajowców, wskazane wyżej osoby mają być pociągane do odpowiedzialności sądowej z art. 138 i 139 kod. karn. Tego rodzaju procedura będzie uciążliwą i długą, przypuszczam więc, że osoby odpowiedzialne za prawdziwość i ścisłość sporządzonych wykazów obcokrajowców i za terminowe komunikowanie policji o przybyciu każdego cudzoziemca winny podlegać za popełnienie czynu występnego doraźnym karom administracyjnym zgodnie z ustawą z d. 25 lipca 1919 r. o zabezpieczeniu porządku i bezpieczeństwa państwa.

ROZKAZY

Komendanta st. m. Warszawy.

Rozkaz z d. 5. II. 1920 № 1182.

Podaję dla wiadomości, że w roku bieżącym obowiązują w Warszawie cechy przedstawiające:

1) tarczę z literami U. M. w środku i cyframi 1 i 8 lub 1 i 9 po obu stronach.

2) herb państwa z cyframi 1 i 9 po obu stronach i literą L, R lub K pod spodem oraz.

3) cecha złożona z 2-ch stempli.

a) tarczy z literami U. M. w środku oraz cyfrą okręgu (1 lub 2) i cyfrą urzędu (1, 2, 3 i t. d.) po obu stronach.

b) ramki z liczbą 20 (rok) w środku.

UWAGA. Cechy na narzędziach mierniczych dokładniejszych wymaganych w aptekach, lombardach, zakładach zegarmistrzowskich, jubilerskich i t.d. gdzie może być ustanawiana wartość przedmiotów cennych, posiadają pod literami U. M. gwiazdkę.

Cechy znajdują się:

1) na przymiarach na końcach i po środku.

2) na pojemnikach blaszanych, wybite na kroplach cyny,

3) na odważnikach żelaznych, wybite na korkach z miękkiego metalu, na mosiężnych na samych odważnikach,

4) na wagach — na belkach i skalach oraz na szalkach wag równoramiennych.

Przedstawicielom Urzędu Miar należy na żądanie udzielać pomocy przy rewizjach.

Podaję do wiadomości cennik posłańców zatwierdzony przez Radę Miejską d. 15 stycz. r.b.

1) Za odniesienie listu lub pakunku nie przewyższającego 5 kilogramów wagi:

a) w obrębie całej Warszawy z wyjątkiem Pragi 3 mk.

b) za taki kurs z odpowiedzą i czekaniem do 10 minut 5 mk.

2) Za odniesienie listu lub pakunku nie przewyższającego 5 kilogramów wagi:

a) z Warszawy na Pragę do tamtejszych dworców kolejowych Petersburskiego, Brzeskiego i Cytadeli 5 mk.

b) za taki kurs z odpowiedzią 7 mk.

3) Za odniesienie listu lub pakunku do miejscowości położonych w obrębie komisarjatów podmiejskich cena według umowy.

4) Za wynajęcie posłańca na godziny:

a) za 1-szą godzinę 4 mk.

b) za następne godziny 3 mk.

5) Za oczekiwanie na odpowiedź ponad 10 minut:

a) do pół godziny 1 mk.

b) za godzinę 2 mk.

6) Za przeniesienie bagażu cięższego nad 5 kilogramów według umowy.

7) Powyższy cennik obowiązuje w ciągu dnia od g. 8-ej rano do 8-ej wiecz.: poza temi godzinami opłata podwyższa się o 50 proc.

8) Opłatę należy uiszczać z góry.

UWAGA 1. Za przenoszenie przedmiotów, które wymagają szczególnej pieczołowitości, jak lustra, obrazy, dzieła sztuki itp. dopłata według umowy.

UWAGA 2. Co do warunków wykonywania wszelkich innych zleceń nie objętych niniejszym cennikiem, lecz które mogą być spełniane przez posłańców, np. przewóz mebli i innych ruchomości zawierać należy osobne umowy.

Wobec wejścia w życie nowej Ustawy „O obrocie ziemiopłodami w roku gospodarczym 1919—1920“ (Monitor Polski Nr. 263) oraz przepisów wykonawczych do tejże Ustawy (Monitor Polski Nr. 268), znoszących ograniczenie przemiału zboża pozakontygensowego, mielenie na młynkach domowych (ręcznych, kieratowych, elektrycznych etc.) nie jest przez Ministerstwo Aprowizacji wzbronione.

Wobec powyższego domowe młynki ręczne mogą być uruchomiane po uprzedniem uzyskaniu odnośnych pozwoleń.

* * *

Rozkaz d. 6 II. 1920 № 1183.

Podaję do wiadomości ustawę z dn. 15 stycznia 1920 r. (Dziennik Ustaw № 5) w przedmiocie ustanowienia marki polskiej prawnym środkiem płatniczym na całym obszarze Rzeczypospolitej.

Art. 1. Marka polska jest prawnym środkiem płatniczym na całym obszarze Rzeczpospolitej.

Art. 2. W tych dzielnicach Rzeczypospolitej, w których dotyczas prawnym środkiem płatniczym była korona austrjacko-węgierska, wszelkie wypłaty dotąd należne w koronach mogą być dokonywane bądź w koronach, bądź w markach polskich w stosunku 70 marek polskich za 100 koron.

Art. 3. Wszelkie zobowiązania płatnicze w koronach austrjacko-węgierskich mogą być uiszczane w markach polskich według stosunku w art. 2 wskazanego.

Art. 4. Zawieranie umów, sprzeciwiających się przepisom zawartych w art. 2 i 3, jakoteż żądanie przy wypłatach, należnych w koronach, a dokonanych w markach polskich, innego kursu przerachowania lub odmówienia przyjęcia zapłaty w markach polskich — jest zakazane

Art. 5. Winni wykroczenia lub usiłowania wykroczenia przeciwko zakazowi zawartemu w art. 4 niniejszej ustawy, podlegają karze aresztu do 1 roku i grzywnie do miljona mk. polskich. Nadto umowy zawarte wbrew temu zakazowi są nieważne. Do ścigania wykroczeń powołane są sądy powiatowe, względnie sądy pokoju.

Art. 6. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia

Art. 7. Wykonanie tej ustawy porucza się Ministrowi Skarbu.

* * *

Rozkaz d. 7 II. 1920. № 1184.

Powodując się na Rozkazy 58 A — 3, 229 A—1 i 938 B—1 podaję do wiadomości obwieszczenie Komisarza Rządu w przedmiocie rozlepiania reklam i ogłoszeń.

„Niniejszym podaję do publicznej wiadomości, że rozlepianie wszelkiego rodzaju ogłoszeń i reklam jest dozwolone jedynie na słupach reklamowych, natomiast na ścianach domów i parkanach mogą być rozlepiane jedynie ogłoszenia urzędowe.

Przekroczenie powyższego karane będzie w myśl istniejących przepisów prawnych“.

Doszło do mojej wiadomości, iż furmani dowożący do rzeźni miejskich wieprze na ubój, dopuszczają się ogałacania tychże ze szczeciny, wyrywając ją wieprzom bądź w chlewach, bądź podczas przewożenia tychże do rzeźni.

Wobec powyższego polecam pp. komisarzom w razie ujawnienia powyższych występków przeprowadzać każdorazowo dochodzenie i winnych zarówno osoby dopuszczające się wyrywania szczeciny, jako też nabywców, pochodzącego z tego źródła towaru, pociągać do odpowiedzialności sądowej.

* *

Rozkaz dn. 8 II. 1920 № 1185. Polecam pp. komisarzom z d. 9 lutego r. b. wprowadzić godziny zajęć w komisarjatach **od 8 m. 30 rano do 3 m. 30 pp.** Powyższe zarządzenie stosuje się także do biura Komendanta i wszystkich wydziałów policyjnych. **Soboty t. zw. angielskie są niniejszem zniesione.**

W porozumieniu z Dowództwem Cytadeli Warszawskiej podaję do wiadomości, że wobec potęgujących się wypadków kradzieży amunicji, wszelki ruch pieszy i konny po polach i drogach w obrębie pasa rozmieszczenia fortów Cytadeli od zapadnięcia zmroku do rana t. j. od godz. 5 pp. do 8 r. jest surowo wzbroniony. Drogi jezdne zostaną o wskazanej porze zamknięte na rogatkę. Polecam ścisłe przestrzeganie powyższego.

W zupełnienia Rozkazu dz. № 1180 p. 8 załączam poniżej wzór znaku, jaki winni nosić tragarze r. b.

300
TRAGARZ
1920

* * *

Rozkaz z d. 11. II. 1920 № 1187. Zgodnie z rozporządzeniem p. Ministra Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministrami Spraw Wojskowych, Kolei Żelaznych i Skarbu z dn. 30 grudnia r. z. Wojskowa Straż Kolejowa na obszarze województw: Warszawskiego, Lubelskiego, Kieleckiego, Łódzkiego, Białostockiego oraz m. Warszawy z dn. 1 lutego r. b. przeszła na etat i pod zwierzchni nadzór Ministra Spraw Wewnętrznych i wcielona została do Policji Państwowej.

Z dniem powyższym objąłem komendę nad Strażą Kolejową Okręgu m. st. Warszawy, która przeistoczona została na policję kolejową. Policja Kolejowa na terenie Okręgu m. st. Warszawy podlega bezpośrednio Komendzie Okręgu (służbowo, gospodarczo i administracyjnie).

Do Okręgu Policji Państwowej m. st. Warszawy należą stacje kolejowe w granicach miasta, które podzielone zostały na 5 komisarjatów kolejowych:

1) Warszawa Wiedeńska—osobowa
2) Warszawa Wiedeńska—towarowa
3) Warszawa Kowelska
4) Warszawa Piotrogrodzka
5) Warszawa Brzeska.

Wszyscy wyżsi funkcjonarjusze b. Straży Kolejowej, zgodnie z otrzymanym przydziałem, winni pełnić swe obowiązki na stacjach kolejowych, zachowując tymczasowe przepisy i instrukcje służbowe Dowództwa Głównego Straży Kolejowej, o ile one nie są sprzeczne z rozporządzeniem z d. 30 grudnia r. z., oraz z obowiązującemi ustawami.

Funkcjonarjuszom Policji Państwowej pełniącym służbę przy t. zw. „ogonkach" najsurowiej zabraniam wchodzenia do sklepów, przy których pełnią służbę. Czynności policji ograniczają się wyłącznie do utrzymania porządku na zewnątrz.

Winni niestosowania się do niniejszego polecenia karani będą w drodze dyscyplinarnej.

Zarząd Warsztatów Amunicyjnych z Cytadeli uskarża się, że niektóre komisarjaty nie chcą zaświadczać robotnikom deklaracji w celu podwyżki płac i wydawania zapomóg na wypadek choroby. Wobec tego polecam pp. komisarzom, aby w tym względzie robotnikom nie czyniono trudności, i aby przedstawiane przez nich deklaracje, po sprawdzeniu były bezwarunkowo przez komisarjaty stwierdzane.

* * *

Rozkaz z d. 12. I. 1920 r. № 1188. W uzupełnieniu p. 7 Rozkazu dz. № 1186 poniżej podaję listę wyższych funkcjonarjuszów Warszawskiej Straży Ogniowej z odnośnymi tymczasowymi przydziałami:

Józef Hłasko	—Komendant
Ludwik Piętka	—Dowódca Oddziału I-go
Józef Milewski	— „ „ II „
Adolf Kubaszewski	— „ „ III „
Jan Janowski	— „ „ IV „
Jau Kruszewski	— „ „ V „
Aleksander Płocki	—Dowódca Adjut. Komend.
Teodor Harnicz	—Zastępca Dow. Odd. I-go
Henryk Markowski	— „ „ IV-go

W porozumieniu z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych polecam pp. komisarzom wyjaśnić podwładnym sobie funkcjonarjuszom policji, że członkowie misji dyplomatycznych państw obcych korzystają z prawa eksterytorjalności i nie mają obowiązku przedstawiania żadnych dowodów dla meldowania się i t. p. Wszelka ingerencja policji do spraw dyplomatycznych przedstawicieli państw obcych jest wzbroniona.

Urząd Zdrowia komunikuje, iż lekarze wolno praktykujący w Warszawie stale zwracają się do Wydziału zdrowia ze skargami, że bardzo wielu posterunkowych odmawia przyjmowania od nich zawiadomień o wypadkach chorób zakaźnych. Również zwracają uwagę, iż komisarjaty, otrzymawszy zawiadomienie o chorobie zakaźnej, przesyłają je wraz z całą korespondencją do centrali rozdzielczej, a nie bezpośrednio i bezzwłocznie do danego dozoru sanitarnego, co często opóźnia odnośne zarządzenia sanitarne i sprowadza szereg powikłań.

Wobec powyższego polecam pp. Komisarzom pouczyć podległe sobie organa.

1) aby posterunkowi przyjmowali od lekarzy i felczerów zawiadomienia o wypadkach chorób zakaźnych i wydawali im odnośne pokwitowania.

2. aby zawiadomienia te były bezwłocznie przesyłane lekarzowi sanitarnemu danego okręgu przez umyślnego, a nie wraz z całą korespondencją.

W związku z powyższym przypominam Rozkazy dzienne Nr. 926 C—2 i 995 p. 9 nadmieniając, iż Urząd Zdrowia, Zgoda 10, posiada do dyspozycji komisarjatów dostateczną ilość bloczków z pokwitowaniami z odbioru zawiadomień o wypadkach chorób zakaźnych.

W porozumienin z p. Komisarzem Rządu podaję do wiadomości, że legitymacje pracowników tramwajowych na 1920 r. dają prawo przebywania na ulicach m. st. Warszawy bez ograniczenia godzin.

M. Szaciński w. r.

Czas zapalania i gaszenia latarń ulicznych i elektrycznych

Zapalanie godz. 6.— wiecz.
Gaszenie godz. 7.— rano.

KRONIKA.

SZAJKA FABRYKANTÓW FAŁSZYWYCH PIENIĘDZY W WARSZAWIE.

Głośna sprawa podrabiaczy pieniędzy została ukończona. Proces i śledztwo ustaliły, że głównymi sprawcami fabrykacji, która nie przybrała szerszych rozmiarów i zastosowań, dzięki przypadkowi tylko, byli 33-letni Edward Szymański pod Rypina i 29-letni Jan Kwiatkowski z pod Skolimowa, ostatnio w Warszawie osiadły.

Podczas śledztwa sądowego Szymański tłomaczył się wykrętnie i naiwnie zarazem, powołując się na nieobecnego w Warszawie, czy też nieistniejącego zupełnie Niemca jakiegoś, który miał jakoby być inicjatorem przedsięwzięcia i na jakiegoś niebosczyka, dowodząc, że maszynę do podrabiania pieniędzy dostał w spadku po krewnym i w ciągu roku nie uważał za stosowne usunąć jej ze swego mieszkania.

Po wysłuchaniu szeregu świadków, sąd okręgowy uznał Szymańskiego za istotnego „fabrykanta", Kwiatkowskiego zaś za współświadomego tego czynu i skazał Szymańskiego na 4 lata ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw, a Kwiatkowskiego na 6 miesięcy więzienia zwykłego.

Innych współoskarżonych w tej sprawie sąd uniewinnił. Skazani odwołali się w drodze apelacji do Izby karnej sądu apelacyjnego. Jak słychać, Kwiatkowski, nie czekając wyników instancji apelacyjnej, zdołał uciec.

OKRADZENIE KOMENDANTA POLICJI.

O zuchwałości rzezimieszków świadczy fakt następujący: Na rogu ul. Złotej i Marszalkowskiej, na przystanku tramwajowym, p. Kazimierzowi Krzyżewskiemu, komendantowi policji państwowej w Tomaszowie Rawskim, w czasie wsiadania do tramwaju skradziono portfel, zawierający 320 mk. gotówką i różne dokumenty wartościowe.

PRZEWODNIK PO WARSZAWIE.

ALEKSANDER KRAUSHAR.

Pamiątkowe gmachy, kamienice i domy Warszawy.

(Notatka historyczna),
(Ciąg dalszy).

Idąc od Zamku, po lewej stronie Krakowskiego Przedmieścia, widzimy wspaniałą świątynię OO. Bernardynów, wystawioną w r. 1454 przez Annę ks. mazowiecką, odnowioną od zewnątrz w r. 1788 przez budowniczego Aignera, z funduszu w części ofiarowanego przez mieszczanina Kwiecińskiego. W świątyni, oprócz wielu zabytków malarstwa i rzeźby, — grobowiec ks. Anny i błog. Ładysława z Gielniowa, zmarłego w r. 1505, patrona Warszawy, zakonnika. Na fasadzie posągi czterech ewangielistów.

W pobliżu kościoła stał kościół i klasztor Klarysek, późniejsze Konserwatorjum muzyczne. Tam w czwartym dziesiątku ubiegłego wieku utworzono Zjazd nowy na arkadach, do wybrzeża Wisły.

Przylegały do świątyni OO. Bernardynów z jednej strony zabudowania klasztorne z dzwonnicą, dotąd istniejącą, z drugiej odwach, zamieniony w czasach nowszych na galerję, według wzoru łazien rzymskich, późniejsze siedlisko Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych, następnie Muzeum Przemysłu i Rolnictwa. W dziedzińcu tegoż przechowuje się dawna kolumna Zygmunta, a po jej bokach lwy kamienne z dawnej mennicy królewskiej.

Za Muzeum istnieje gmach Resursy Obywatelskiej, założonej w r. 1827, przed którym w niewielkiej odległości wznosi się czczona przez ludność figura Matki Boskiej Passawskiej, dłuta Bellota, na pamiątkę odsieczy wiedeńskiej 1683 roku, upamiętniona ofiarami ruchów lat 1861 i 1862.

Za Resursą Obywatelską istnieje, założony w r. 1814, w miejscu dawnego pałacu Kazanowskich z XVII w. gmach Towarzystwa Dobroczynności, z kaplicą św. Teresy, odnowioną w r. 1839, dawnym klasztorem Karmelitek (1661—1818); dalej hotel Dziekanka, ongi siedziba cyganeri Warszawskiej w czwartym dziesiątku ubiegłego wieku. Przed Dziekanką zaś wznosi się posąg Mickiewicza, dłuta Godebskiego, z ofiar publicznych w roku 1898 dźwignięty.

Za Dziekanką istnieje kościół Karmelitów bosych, rozpoczęty w r. 1643, ukończony 1701 r., z fasadą, odnowioną kosztem ks. Radziwiłła (Panie kochanku) i z jego herbem. W gmachach klasztornych mieści się seminarjum duchowne. Od ogrodu taras, upamiętniony za czasów trzydniowej bitwy pod Warszawą.

Część Krakowskiego Przedmieścia, stanowiąca skwer, oddzielała ongi wąska uliczka, na której połaci, od strony lewej, ciągnął się szereg kilku niepozornych kamieniczek. Były to budowle, upamiętnione pobytem w nich osobistości takich jak: Franciszek Barss, słynny statysta i mówca, Zofja Lhullier kabalarka. Narożny dom Wązkiego Krakowskiego Przedmieścia wystawił Wasilewski radca królewski za Stanisława Augusta. Tam mieszkał biskup Krasicki do czasów konfederacji barskiej. Za czasów pruskich mieszkał w nim wygnaniec, brat Ludwika XVI, późniejszy król francuzów. Przed owym domem, nabytym następnie przez d-ra Malcza, a po nim przez S. Orgelbranda, padły d. 27 Lutego 1861 roku pierwsze ofiary ruchu narodowego.

Do kościoła OO. Karmelitów przylega dawny pałac Koniecpolskich z r. 1645, późniejsza od r. 1819 siedziba Namiestników królewskich, z posągami na fasadzie dawnej Bramy Krakowskiej ongi umieszczonemi.

Tam w r. 1831 zasiadał Rząd Narodowy, następnie Rząd Gubernialny i archiwum General-Gubernatorów warszawskich. Na lwach kamiennych przed pałacem, gdzie Aleksander II wzniósł pomnik Paskiewiczowi, stawali mówcy ludowi w czasach listopadowych.

W pałacu Koniecpolskiego następnie Radziwiłłowskim w r. 1707 mieszkał czasowo Piotr W. i tu w czasach nowszych, do 1861 r. odbywały się posiedzenia Towarzystwa Rolniczego.

Wprost owego gmachu istnieje wspaniały pałac ks. Lubomirskich, następnie Potockich, czasowa za Napoleona rezydencja posłów francuzkich, obfitująca w dzieła sztuk plastycznych.

W sąsiedztwie pałacu Namiestnikowskiego, gdzie dziś hotel Bristol, istniał pałac Tarnowskich, następnie czasowa siedziba Banku Dyskontowego.

Za ulicą Karową, którą do czasów niedawnych zdobiła estetyczna brama, oraz ze szeregiem domów, między którymi istnieje dom dawnego gimnazjum, wznosi się najpiękniejszy w mieście kościół i klasztor pp. Wizytek, sprowadzonych z Francji przez królowę Marję Ludwikę. Kościół powstał w latach 1728—1760 według planu Józefa Belotta. Od r. 1815 nosi nazwę akademickiego. Obfituje w cenne pamiątki, vota i ołtarze, w posągi Czackiego i Brodzińskiego.

Do kościoła przylega pałac Potockich, wystawiony w r. 1792 przez Ludwika Tyszkiewicza, według planu bud. Kamzetzera, za nim istnieje pałac Uruskich, wystawiony w roku 1848, z pomnikiem elekcji Stanisława Augusta. Była to ongi rezydencja rodziców tegoż króla. Dziś należy do ks. Czetwertyńskich.

Terytorjum przyległe, kadeckiemi koszarami zwane, było miejscem gdzie ongi istniał dwór książąt mazowieckich, ze zwierzyńcem. Tu w r. 1635 Władysław IV wzniósł pałac, w którym mieszkał porą letnią Jan Kazimierz i stąd nazwa Kazimierowskiego. W r. 1724 przeszedł w posiadanie królów saskich, następnie Stanisław August utworzył tam szkołę rycerską. Za czasów pruskich była tam Rejencja. Od roku 1816 istniał tam do r. 1832 Uniwersytet królewski, następnie Gimnazjum gubernjalne i realne. Szkoła Główna. Uniwersytet rosyjski. W czasach naszych powstał tam Uniwersytet warszawski W oficynach bocznych znajdują się gabinety przyrodnicze, dawniejsza Szkoła sztuk pięknych. Za Apuchtina w środku dziedzińca wzniesiono nowy gmach biblioteczny.

Za koszarami kadeckiemi wznosi się, przeniesiony tu w r. 1749, szpital Ś-go Rocha. Za tą posesją i szeregiem kamieniczek z XVIII wieku istniał na rogu ulicy Oboźnej, zburzony w czasach naszych pałac Karasia, ongi szkoła paziów Stanisława Augusta. Wprost niego, zeszpecony z rozkazu Apuchtina na cerkiew i gimnazjum rosyjskie zamieniony, wspaniały pałac Staszica, wzniesiony w r. 1823, jako siedlisko b. Towarzystwa przyjaciół nauk, z odsłoniętym przed nim w r. 1830 posągiem Kopernika, dłuta Thorwaldsena.

Za pałacem Staszica, gdzie istniał zburzony w r. 1816 kościół Dominikanów Obserwantów, pozostały resztki po tak zwanej kaplicy carów Szujskich, zmarłych w niewoli w Gostyninie. Kaplicę wzniósł Zygmunt III w roku 1620.

Po prawej stronie Krakowskiego Przedmieścia. w kierunku do pałacu Staszica, za pałacem Józefa hr. Potockiego, istnieje na miejscu dawnego pałacu Gerlacha — Hotel Europejski, dalej zaś b. gmach komendantury, następnie tak zwana Mokronowszczyzna, późniejszy dom Karola Beyera z wieżyczką okrągłą, kamienica Krasińskich i dawny pałac Czapskich, obecnie Raczyńskich, ze słynną zbrojownią i bibljoteką, przeniesioną w czasach naszych na terytorjum Okólnika hr. Krasińskiego.

Za nową, w siódmym dziesiątku ubiegłego wieku utworzoną na gruntach po-misjonarskich ulicą Berga, wznosi się kościół Ś-go Krzyża, dawna w XV wieku kaplica, następnie kościołek drewniany, parafialny.

W r. 1653 Marja Ludwika oddała go sprowadzonym z Francji OO. Missjonarzom, którzy w latach między 1682—1757 wznieśli kościół według planu Belottiego. Wieże między latami 1726 a 1754, wystawił bud. Antoni Fontanna. Świątynia pełną jest wspomnień dziejowej doniosłości. W podziemiach jej spoczywają zwłoki zasłużonych w narodzie mężów. Ściany wewnętrzne zdobią, między innemi, tablice pamiątkowe: Kraszewskiego, Chopina.

Ulicę Nowy Świat rozpoczynają dawne pałace „Koło" zwane, Branickich, Sanguszków, w latach 1839—1846 przez Andrzeja hr. Zamojskiego przebudowane, skonfiskowane w roku 1863 przez rząd rosyjski po zamachu na W. Ks. Konstantego i władzom wojskowym oddane. Tam istniał klub rossyjski.

Za gmachami Zamojskiego pod № 57 porządkowym istniała stara poczta, w jej sąsiedztwie przy ulicy Wareckiej pod № 53, dawny dwór konfederata barskiego, starosty wareckiego, Józefa Pułaskiego, późniejszy od roku 1822 dom hr. Stadnickiej. Za nim pod № 51 ongi posesje Małachowskich, Denhoffów, Sanguszków i Jabłonowskich. (d. c. n.)

Głosy publiczności o policji.

Z przemówienia p. Janikowskiego.

W myśl programu naszego pisma, jednym z obowiązków jego jest notować skrzętnie każdy odgłos, wypowiadający się o zadaniach, czy działalności Policji Państwowej, odpowiednio go komentując, czy uzasadniając, zgodnie z istotnym stanem rzeczy. Skądkolwiek i w jakichkolwiek intencjach głos ten płynie, zawsze znajdzie on echo na naszych szpaltach.

Na plenarnem posiedzeniu Rady m. stoł. Warszawy w dn. 9 lutego r. b. podczas rozważania budżetu „policji komunalnej" (policji państwowej w m. stoł. Warszawie), uwagę krytyczną o działalności Policji Państwowej wypowiedział radny Kazimierz Janikowski (z bloku radnych N. Z. R.). Ponieważ z pism polskich w jednym tylko „Robotniku" przemówienie to zostało uwzględnione, przeto przytaczamy je wedle tego źródła.

„Robotnik" tedy w N-rze 40 z dn. 10-go lutego r. b. pisze:

„Zajmującą dyskusję wywołał budżet policji komunalnej. Radny Janikowski z szeregiem dokumentów w ręku, odsłonił nam, co się dzieje w tej dziedzinie: okazało się, że w przybocznej gwardji p. min. Wojciechowskiego wcale nie panują te angielskie zwyczaje i wzory, których zwolennikiem jest szef-minister. Okazuje się, że po dawnemu górują tam nałogi rosyjsko-policyjne, nietylko nie nakazujące dla siebie szacunku, lecz wręcz demoralizujące życie wokoło siebie.

I tak: osławiony Henryk Machlejd zostaje nominowany najpierw na szeregowca, następnie posunięty do godności kaprala, lecz nikt go w komisarjacie nie widział — w jakim to celu się czyni — łatwo się domyśleć. Innemu znów wydaje komisarjat zaświadczenie, że mieszka w jednej izbie o stole i połamanym stołku. Istotnie, mieszkanie takie w oznaczonym domu jest, ale osoba, której zaświadczenie to wydano, właściwie mieszka w Skierniewicach i jest miljonerem, p. M. Bombiem. W komisarjacie 3, 4 i 5 są przewinienia bardzo częste. Szczególnie w 4-ym. Mimo, że w prasie pełno było opisów o nadużyciach komisarza Robaczewskiego, ostatni pozostawał na stanowisku póki chciał, zaś w dogodnym dla niego momencie sam „się zawiesił" w czynnościach. Prawa ręka jego, niejaki Hautman, znany niemiecki rekwizytor polskich klamek, rondli, notoryczny złoczyńca, niejednokrotnie przez okupantów karany — znalazł odpowiednie zajęcie i po ich wyjściu. Należąc do składu policji komunalnej, trudnił się uwalnianiem popisowych od wojska! Wydawanie płatnikom świadectw ubóstwa i przywłaszczanie pobranych od nichże podatków miejskich czy państwowych przez niektórych funkcjonarjuszów pol. państw. jest na porządku dziennym.

Kwiatkiem jest również „Gazeta policyjna", organ policji komunalnej. Wychodzi ona od grudnia r. z., kosztuje 120 mk. rocznie i dawnym zwyczajem — jak ś. p. „Policejskuju gazetu" zmuszeni są prenumerować ją pp. właściciele kamienic, właściciele fabryk, właściciele sklepów i t. d. Budżecik jej wynosi coś około... 4 mil. mk. Treść wcale ciekawa: jaką była policja w starożytności — w Grecji i Rzymie, jaką jest w Ameryce i Anglji i t. p. Współpracownikami są nie byle jakie siły: więc pp. Sadzewicz i Trzebiński (z Dwugroszówki), Erenberg i Dębicki i inni.

„Rada miejska, wysłuchawszy p. Janikowskiego, na jego wniosek postanowiła przesłać odpis stenogramu przez szefa departamentu bezpieczeństwa publicznego samemu p. ministrowi spr. wewn."

Ponieważ, zgodnie z wnioskiem radnego Janikowskiego, Rada m. stol. Warszawy uchwaliła stenogram przemówienia powyższego przedłożyć p. ministrowi spraw wewnętrznych — znajdzie ono zapewne urzędowe wyjaśnienie. Zwalnia to nas na razie od omawiania meritum sprawy, natomiast sprostować niezwłocznie możemy uwagi p. Janikowskiego ex re wydawnictwa „Gazety Policji Państwowej".

Otóż:

1) Nieprawdą jest, jakoby do abonowania „Gazety Policji Państwowej" ktokolwiek był zmuszany, w tej czy innej formie. Przeciwnie— redakcja nasza obawiając się, aby działalność jej nie identyfikowano z dawnym, podobnie brzmiącym, a mającym zgoła inne cele, organem policji rosyjskiej, kilkakrotnie zaznaczała o zupełnej i swobodzie abonowania „Gazety Policji Państwowej." Wszyscy nasi kolporterzy i przedstawiciele otrzymali instrukcję, aby przy jednaniu „Gazecie" czytelników, wyraźnie zaznaczali, że nie jest to obowiązkiem, lecz dobrą, wolną i niczem nie krępowaną wolą.

2) Budżet wydawnictwa „Gazeta Policji Państwowej" wynosi niecoś około... 4 milj. marek, lecz na okres półroczny—okrągłę 400.000 m. przyczem zaznaczyć należy, że budżet ten obejmuje jednorazowy wydatek w sumie 160.000 m., na zakup własnej maszyny drukarskiej rotacyjnej, dla drukowania taniej, zarówno „Gazety Policji Państwowej", jak i innych publikacji Policji Państwowej. Budżet ten (240.000 m.) niewątpliwie, w miarę rozszerzania się czytelnictwa „Gazety" i ukończenia jej okresu organizacyjnego będzie zredukowany;

3) Stwierdzenia przez p. radnego Janikowskiego, że treść „Gazety Policji Państwowej" jest ciekawą i urozmaiconą, jak również, że zdołała ona (w ramach budżetu) zapewnić sobie, współpracownictwo „nie byle jakich sił"—przyjmujemy z tem większem zadowoleniem, iż opinja w tej mierze p. radnego Janikowskiego jako rutynowanego publicysty, może być miarodajną, i jest zgodna z opinją, wypowiedzianą o „Gazecie Policji Państwowej" przez całą prasę polską.

GŁOSY PRASY

Robotnik w N-rze 37 z d. 7 b. m. ałpod wiadomość:

Policja zabrania kolportażu wydawnictw P. P. S. i Zw. Zawod. Wczoraj na zebraniu tramwajarzy w gmachu Tow. Hygjenicznego przy ul. Karowej przodownik I-go komisarjatu bezprawnie zabronił kolporterowi naszemu sprzedaży wydawnictw legalnych partji naszej i związków zawodowych, będących do nabycia we wszystkich księgarniach. Czynu swego p. przodownik, który nie chciał podać swego nazwiska, nie raczył usprawiedliwić. Sądzi on widocznie że „twarda ręka" starczy za motyw.

Wedle raportu złożonego komisarzowi I Kom. P. P. przodownik, S. Kozłowski, zabronił sprzedaży broszur kolporterow. ulicznemu z powodu, że nie posiadał opłaconego pozwolenia na handel w miejscach publicznych. Wykazywał się wprawdzie zaswiadczeniem P. P. S., które jednak przodownik nie mógł uznać za jednoznaczne z pozwoleniem wydawanem przez władze municypalne.

POLICJA O SOBIE.

Zachęcony otwarciem rubryki „Policja o sobie" pragnę poruszyć sprawę zamierzonego zreformowania Policji na wzór angielski i pod kierunkiem sprowadzonych w tym celu instruktorów angielskich. Wydaje mi się przedewszystkiem że wogóle nie zachodziła potrzeba kopjowania obcych wzorów. Na ustrój administracji wpływają trzy czynniki: tradycyjny, psychiczny i wymogi współczesnych potrzeb. Policja wyłoniona ze społeczeństwa w dobie tworzenia się życia państwowego, w takiej a nie innej formie, jest odpowiednikiem istotnych potrzeb tego społeczeństwa i właśnie tylko w tej jedynie formie może być użyteczną. Potwierdza to w zupełności ogólnie dostrzeżony fakt że dziś już przestałoby być dla społeczeństwa tem, czem byliśmy pierwotnie właśnie dlatego że odbiegliśmy od swego pierwowzoru straży obywatelskiej trochę daleko, zadaleko nawet. Nie zakres działalności naszej, wskazany nam przez naród, jest złym, lecz sposób wykonywania. I gdyby przeprowadzić wewnętrzną sanację naszych stosunków—policja nasza działałaby wyśmienicie i byłaby tak szanowaną, jak szanowaną być powinna. Zwolennicy reform na wzór angielski twierdzą, że wzory te najłatwiej dadzą się przeszczepić, bowiem pomiędzy nami, a anglikami jest dużo jakoby cech wspólnych, wskazują naprzykład na tolerancję, dążenia wolnościowe i wiele innych pięknych rzeczy, zapominają jednak o tem że ustrój w Anglji i na kontynencie posiada zasadniczą różnicę. W Anglji inicjatywa rządu doprowadzona została do minimum. Całokształt spraw wewnętrznych załatwiają władze komunalne obierane. Właściwy organ rządowy „Lokal gouvernemant board" (coś w rodzaju Ministerjum) kontroluje jedynie organy samorządowe i mocen jest w razie ustalenia że jakieś hrabstwo rządzi się bez zarzutu— zrzec się nawet tej kontroli. Wprost odwrotnie jest na kontynencie, gdzie organy samorządowe nie przejawiają szerszej inicjatywy, którą wyłącznie prawie posiada rząd. W tych warunkach zakres działalności policji naszej, jako organu rządowego, z natury rzeczy nie może być taki jak w Anglji, gdzie policja nie ma innych celów jak zabezpieczenie życia, zdrowia, mienia i spokoju obywateli. Wydaje mi się że wprowadzenie omówionej reformy, wpłynęłoby zasadniczo na całokształt naszego życia narodowego i mogłoby się na nim odbić w niepożądanym kierunku.

R. Gadejski.

Przyp. Redakcji. Opinję, powyżej wyrażoną, zamieszczamy w myśl naczelnej zasady naszego pisma, że na łamach jego znaleźć winno wyraz jaknajszersze wypowiadanie się wszelkich poglądów. uwag krytycznych i rad oraz wskazań w kierunku organizacji, celów i zadań nowotworzonej instytucji Policji Państwowej. W ten tylko bowiem sposób można pracę tę ustrzedz od nieuniknionych błędów czy przeoczeń. Niewątpliwie genezą wszelkich poczynań w społeczeństwie winna być konsekwentna ewolucja wytworzonych już form. Na ewolucję tę jednak winny wpływać zdobycze kultury i cywilizacji, zarówno rodzime jak i po-

boczne, o ile wykazały one godność naśladowania. Od tego wpływu pobocznego nie uchylała się żadna kultura i cywilizacja prócz Chin, które swemu murowi pancernemu przypisywać muszą swój zastój i skostnienie. Wzorować się to nie znaczy kopjować mechanicznie, lecz przystosowywać i udoskonalać się według potrzeb i pragnień własnych. Obecnie we wszystkich krajach o utrwalonym ustroju administracyjnym dokonywa się generalna rewizja środków i miar działania organów państwowych wobec emancypacji organizacji społecznych. Niewątpliwie rewizji tej i modyfikacji ulegnie i policja angielska, aczkolwiek uznana za najlepszą w świecie. Aby jednak rozpocząć jakąkolwiek reformę, należy przedtem wybrać jakiś typ podstawowy, trzeba go zapożyczyć. gdy się niema skrystalizowanego własnego. Ten typ policji angielskiej wskazali tacy znawcy psychologji społeczeństwa własnego jakimi są publicyści fachowi, a mianowicie autorzy artykułów drukowanych w Gazecie naszej pp.: Kazimierz Erenberg, Anfoni Sadzewicz, Wincenty i Zygmunt Trzebińscy i inni. Wszyscy oni wskazali solidarnie za wzór do naśladowania—policję angielską. Na tym wzorze skonstruowany i modyfikowany będzie odpowiedni typ policji polskiej.

Miło nam przy sposobności zauważyć, że naczelne kierownictwo Policji Państwowej w opinji swej i poglądach na organizację straży bezpieczeństwa w Polsce jest całkowicie sharmonizowane z opinjami wymienionych wyżej publicystów reprezentujących opinję publiczną różnych kierunków myśli politycznej w kraju. Sprawę poruszoną wyjaśnia też artykuł „Angielska misja policyjna w Polsce".

BIBLJOGRAFJA.

Szanowny Panie Redaktorze!

Ze względów zupełnie naturalnych w dobie obecnej i najbliższej ukazywać się będzie w druku cały szereg wydawnictw na temat zagadnień życia społecznego, organizacji i gospodarki państwowej oraz prawodawstwa.

Uważam za zbyteczne rozwodzić się nad tem, iż policjant, bezwzględnie, musi dzieła te studjować.

W tym wypadku mogłaby z ogromną pomocą pospieszyć Gazeta Policyjna wprowadzając dział stałego notowania oraz oile byłoby to możliwe fachową ocenę co do treści nowych wydawnictw ze wspomnianych dziedzin.

Poza Warszawą, względnie Krakowem trudno jest dowiedzieć się co na półki księgarskiej przybyło, a jest już wprost ryzykowne zamawiania i sprowadzanie dzieł nieznanych lub mało znanych autorów. (Tego rodzaju literaturę otrzymuje się tylko na zamówienie).

Dodać muszę iż byłoby rzeczą cenną zorjentowanie się ile do tej pory wydano cenniejszych prac i podania ich do wiadomości ogólnej.

Z powyższemi spostrzeżeniami uważałem za stosowne podzielić się z Sz. Panem Redaktorem, a jeżeli już były takie projekty to je poprzeć i zachęcić do opracowania gdyż korzyści zwłaszcza dla prowincji będą niewątpliwie poważne.

Kreślę się z poważaniem:
Podkom. policji **E. Stefaniak.**

Przyp. red. Pomieszczony powyższy głos urzędnika policyjnego, świadczący o inteligentnem pojmowaniu zajmowanego stanowiska pomieszczamy tem chętniej, że stanowi on przypomnienia odezwy naszej, zamieszczonej w № 2, z dnia 24 grudnia r. z. pod tytułem „Bibliografja".

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. E. Stefaniakowi. Łódź. Redakcja i Administracja Dziennika Urzędowego Min. Spr. Wewn.—Nowy Świat 69, telef. 64-13. 1 numer 1 markę. Przedpłata 1919 r.—50 marek—1920 (na poczet) 20 marek.

REDAKTOR F. GRABOWIECKI. ZASTĘPCA REDAKTORA T. MODRZEJEWSKI.

Drukarnia IV Wydziału Komendy Głównej Policji Państwowej. Nr. 370. 31.I 1920. — 11,000.